

# CENZURKA

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 4 2017/2018 (64) Styczeń/Luty

► **Skojarzenia Pani  
Katarzyny Bańcer-Bindugi**

► **Studniówka 2018**

► **Warszawska przygoda**

► **Poezja**

► **Z biblioteki gracza**

► **Młody kierowca**

► **Fan fiction**

► **Recenzje**

► **Opowiadania**

► **Kij w mrowisko**

► **Akcja charytatywna**

► **Twórczość Malinowej**

► **Zapiski samotnej  
dziewczyny**



## słowo wstępne

### Cześć Cenzurkowieze!

Witam Was w nowym numerze Cenzurki w roku 2018! Nowy Rok już za nami, semestr drugi trwa, a niedługo Walentynki. A co się dzieje w naszej gazetce? Zapraszam Was na pierwsze strony, gdzie znajdziecie grę w skojarzenia z nauczycielką wychowania fizycznego – panią Katarzyną Bańcer-Bindugą. Niedawno odbyła się studniówka klas maturalnych. Chciałbyś się dowiedzieć o jej przebiegu lub zobaczyć ciekawe zdjęcia? Koniecznie przeczytaj relację Stasia – maturzysty. Nie można zapomnieć o dwudniowej wycieczce do Warszawy klasy IF. Patrycja Szmigiel przygotowała Nam sporo ciekawego materiału z podróży. Jeśli interesuje Cię zwiedzanie polskich miast lub jesteś miłośnikiem wędrówek, nie zawiedziesz się.

Czym byłaby Cenzurka bez poezji? Utwory można opisać wieloma pozytywnym epitetami. Jednak oceńcie sami, zanurzając się w liryczne utwory naszych koleżanek i kolegów. Z niecierpliwością czekacie na kolejne części opowiadań Oli Kopal i Anonimowski? Nie musicie już czekać! Trzecia część „Wysokiego kamienia” oraz czwarta część „Chaty snów” są już w gazetce.

Zapewne większość z Was często zastanawia się nad tym, jaki jest dzisiejszy świat. Macie jakieś wątpliwości, bądź szukacie opinii innego człowieka? Wszystko znajdziecie w *Zapiskach samotnej dziewczyny* autorstwa Lili.

Zdajesz na prawo jazdy? Planujesz? A może już jeździsz własnym samochodem? Ten rozdział jest dla Ciebie! Po raz kolejny w naszej gazetce cykl młodego kierowcy, czyli wszystko dla motoryzacyjnych świeżaków. W tym numerze przeczytacie o stresie egzaminacyjnym. Pora na wywiad – tym razem jego bohaterką została Agnieszka Cioska. Jest ona uczennicą naszego liceum oraz... modelką! Koniecznie, musicie przeczytać. W naszej szkole często przeprowadzane są akcje charytatywne. W Cenzurce przeczytacie relację z akcji dobroczynnej „Nahum” na rzecz schroniska dla zwierząt. Znowu wracamy do opowiadań, a właściwie... do fan fiction. Witajcie w świecie magii i kreatywności, gdzie czeka was kolejna recenzja! W tym numerze pod lupę bierzemy opowiadanie „Rubin i Star”, autorstwa Venetii Noks. Co was czeka w bibliotece gracza? Specjalne wydanie na walentynki o grze, w głównej mierze dla dziewcząt. Serdecznie zapraszam.

A co w regałach skrzypi? Oczywiście nowe książki! W tym numerze zapoznacie się z recenzjami – „13 powodów” autorstwa J. Asher oraz serią lektur „Zwiadowcy!”. Nie przegapcie tego, książkomaniacy! Malinowa znowu daje się ponieść fantazji! Tym razem prezentuje Nam kartkę z okazji Walentynek!

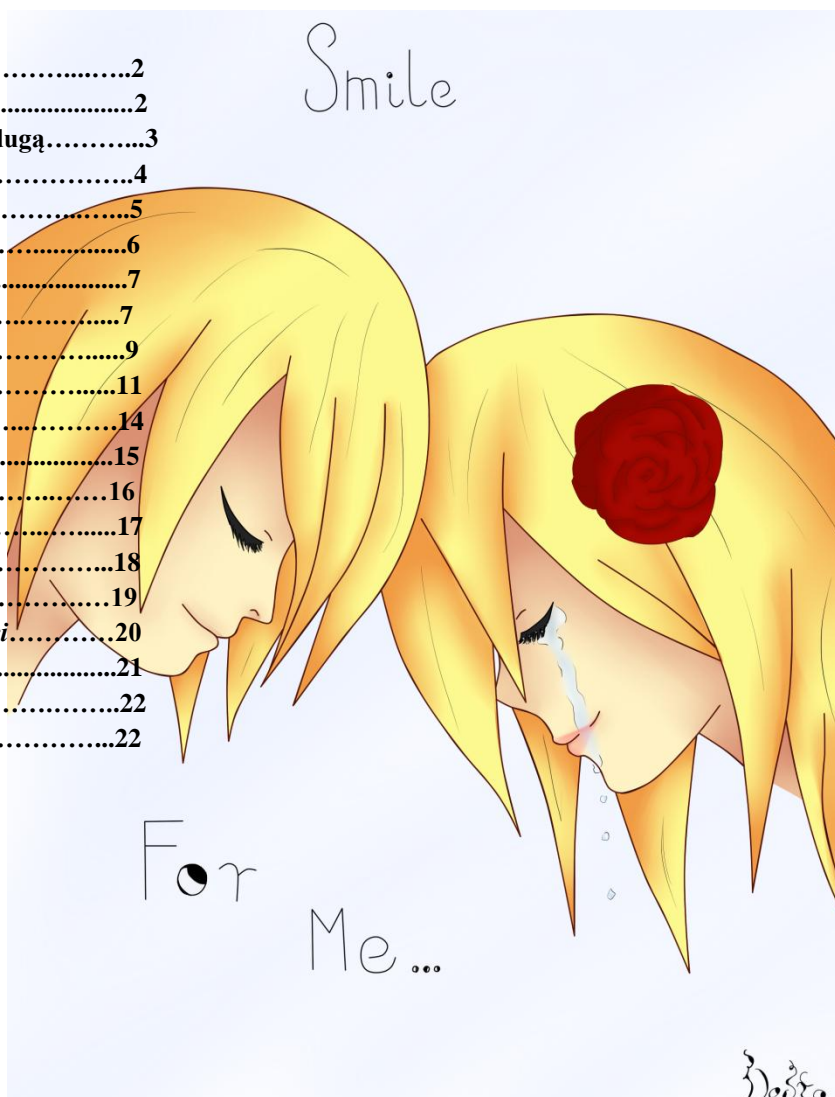
Piszesz opowiadania? Rysujesz? A może coś innego? Jeśli jesteś zainteresowany pracą w Cenzurce, serdecznie zapraszam do biblioteki szkolnej – tam zostaną Wam udzielone wszelkie informacje.

Do zobaczenia w kolejnym numerze!

Wiktoria Bronkowska

## spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia z panią Katarzyną Bańcer-Bindugą.....	3
Studniówka 2018.....	4
Warszawska przygoda.....	5
Poezja.....	6
Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece.....	7
Recenzje .....	7
Nasze pasje – wywiad z Agnieszką Cioską.....	9
Opowiadanie cz.3 – Wysoki kamień .....	11
Zapiski samotnej dziewczyny.....	14
Z biblioteki gracza – <i>Amour Sucre</i> .....	15
Opowiadanie cz. 4 – <i>Chata snów</i> .....	16
Młody kierowca – Stres egzaminacyjny.....	17
Akcja charytatywna „Nahum”.....	18
Jesteśmy obywatelami świata.....	19
Fan fiction - <i>W świecie magii i własnej kreatywności</i> .....	20
Twórczość Malinowej – <i>Ramka na zdjęcia</i> .....	21
Inspiracje.....	22
Od redakcji.....	22



Rys. Ola Urbańska

Wiktoria

**Pani Katarzyna Bańcer-Binduga**  
**- nauczycielka wychowania fizycznego-**  
**lubi muzykę filmową**



*Jestem*

**optymistką**

*Moje dzieciństwo*

**beztroskie**

*Szkoła nauczyła mnie*

**że ostatnia ławka wbrew pozorom nie jest  
najbezpieczniejsza**

*Autorytetem dla mnie są*

**był tato**

*Utożsamiam się z*

**z moją siostrą lub też mnie utożsamia się z nią**

*Lubię w sobie*

**moją wyobraźnię, dzięki której potrafię  
przeżyć gorsze dni**

*Zmieniłabym w szkole*

**bazę sportową, np.: jakiś basen**

*W życiu szukam*

**spokoju**

*Wierzę w*

**rodzinę**

*Uczeń idealny*

**uśmiechnięty**

*W szkole irytuje mnie*

**biurokracja**

*Lubię kiedy uczeń*

**jest kulturalny**

*Rozważna czy romantyczna?*

**rozważna**

*Wymarzona podróż*

**Daleki Wschód**

*Prawdziwe szczęście*

**kiedy moi bliscy są szczęśliwi**

*Dzieci*

**syn**

*Perfekcyjny dzień*

**na nartach w słońcu**

*Nigdy nie zapomnę*

**smaku torciku bezowego**

*Kiedy jest mi źle*

**idę spać**

*Przyjaciele*

**jest ich kilku**

*Potrafię wybaczyć*

**staram się nie  
przelewać „żółci”**

*W szkole boję się*

**magazynu wf**

*Praca*

**straszne jest wykonywanie pracy, której się  
nie lubi**

*Kiedy potrzebuję adrenaliny*

**codzienną dawkę adrenaliny dostarcza mi do-  
jazd samochodem do miasta**

*Jestem uzależniona od*

**czekolady**

*Rozśmieszają mnie*

**Joanna Kołaczkowska z kabaretu „Hrabi”**

*Wzrusza mnie*

**małe zwierzęta**

*Moje śniadanie*

**tylko w weekendy, sałatki ze świeżych warzyw**

*Niebo w gębie czuję*

**kiedy jem deser lodowy „heise Liebe”**

*Miejsce we Wrocławiu*

**Park Skowroni**

*Film, który mnie ostatnio zachwycił*

**który mnie ostatnio rozśmieszył to „Przyjaciel  
gangstera” z J. Reno i G. Depardieu**

*Aktualnie czytam*

**skończyłam właśnie kolejną część Carlosa R.  
Zafona „Labirynt duchów”**

*Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój*

**muzyka filmowa, np. Zygmunta Koniecznego  
z filmu „Pornografia”**

*Gdybym nie robiła tego, co robię*

**może byłabym weterynarzem**

*Najbardziej szalona rzecz w szkole*

**najbardziej szaleni są chyba uczniowie**

*Nigdy nie zrobiłabym*

**nigdy nie mów nigdy**

*Gdybym miała życzenie do złotej rybki*

**więcej słonecznych dni w roku u nas**

*Ostatnie zdanie*

**pozdrawiam wszystkich Cenzurkowiczów**

## Studniówka 2018

5 stycznia 2018 roku niemal wszyscy maturzyści oraz nauczyciele naszej szkoły zebrali się w jednym miejscu - w hotelu Haston. Bynajmniej jednak nie mieli zamiaru prowadzić tam lekcji w terenie. Tego dnia – jako pierwsza szkoła we Wrocławiu, a być może i w Polsce – obchodziliśmy studniówkę. Właśnie wtedy w eleganckich pomieszczeniach czterogwiazdkowego hotelu, otoczeni przez zastęp kelnerów, odziani wspaniale – panie w cudne, różnorodne suknie, a panowie w garnitury i fraki wielu krojów, mieliśmy swój czas świętowania, godziny wyśmienitej zabawy, naznaczonej jednak cieniem zbliżającego się nieubłaganie egzaminu dojrzałości.



Zostawiwszy płaszcze i kurtki w szatni, zebraliśmy się tłumnie w bogato udekorowanej sali hotelu. Gdy już wszyscy zajęli wyznaczone miejsca, swoje przemówienia wygłosili: nasz były dyrektor – Pan Roman Kowalczyk i obecna dyrektor Pani Małgorzata Iwankiewicz. Po wysłuchaniu słów pokrzepienia i pouczenia wzniesiliśmy uroczysty, choć drobny, toast. Później zaś przyszedł czas na zwyczajowy taniec studniówkowy. Kolejno w trzech turach tańczyliśmy poloneza przy muzyce Wojciecha Kilara (osobiście wolę polonez Ogińskiego, ale c'est la vie). Wyszło nam niezgorzej, choć sala okazała się zbyt wąska, nawet pomimo podzielenia wszystkich tańczących na trzy rundy.

Później zaczęło się ucztowanie: jedzenie stało na przygotowanych stołach, a kolejne dania – później zaś i desery – były stale wnoszone przez kelnerów. Na podwyższeniu za parkietem wciąż grała kapela, zapraszając wszystkich uczestników studniówki do dalszego tańca. Pan Krzysztof Żesławski zaś poprowadził rwący i radosny „pociąg”.

Wybiła północ. Muzyka przycichła, a wszyscy stanęli

półkolem przed parkietem, na którym w szpalerze ustawili się maturzyści z 3E. Zaczęło się przedstawienie studniówkowe, podczas którego teatralni poprowadzili zgromadzenie przez dziewięć kręgów dantejskiego piekła, w jakim zamknięto nauczycieli i uczniów. Każdy kolejny krąg był nowym przedmiotem szkolnym. Zaczęło się od wf-u, skończyło się zaś na samej maturze, którą poprzedziła matematyka. Przez czeluście diabelskiego przybytku prowadziła strokanego maturzystę inkarnacja samej Agnieszki Osieckiej. W końcu okazało się jednak, że wszystko to było tylko snem ucznia – matura bowiem dopiero przed nim. Finałem zaś przedstawienia była zwycięska piosenka, jaką śpiewaliśmy podczas otrzęsin dwa lata wcześniej jako niedoświadczony jeszcze pierwszaki. Tak oto dopięliśmy klamrę.

Pełen humoru występ nagrodzono zasłużonymi brawami, a potem kontynuowaliśmy zabawę. Dalej radośnie jedliśmy, piliśmy i rozmawialiśmy gromko oraz tańczyliśmy przy dźwiękach muzyki popularnej. Czas mijał szybko, nawet nie dało się zauważyć, a już było po czwartej i należało wracać do domów.

Studniówka 2018 udała się, przyniosła wiele zabawy i pozostawiła po sobie wyjątkowe wspomnienia. Z chęcią przeżyłbym ją jeszcze nieraz, ale raczej bez konieczności powtarzania klasy.



# Warszawska przygoda!

26 października 2017 uczniowie klasy 1F wyruszyli w raz z wychowawcą, panem Robertem Pieńkowskim oraz z panem Stanisławem Skotnym do stolicy Polski na dwudniową wycieczkę w ramach wrocławskiego projektu „Edukacja w miejscach pamięci narodowej”.



Pierwszego dnia zwiedziliśmy Palmiry, w których znajduje się muzeum upamiętniające ofiary masowych egzekucji dokonywanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Kolejnym miejscem, jakie odwiedziliśmy był Kompleks Budynków Sejmu Rzeczypospolitej Polski, po którym oprowadzał nas poseł Piotr Babiaryz. Zobaczyliśmy wszystko z zupełnie innej perspektywy niż ta, którą widzimy dzięki mediom. A pod sam koniec dnia zwiedziliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego, które zdecydowanie zaciekało nas najbardziej. Cały wystrój muzeum oraz liczne eksponaty przeniosły nas do czasów powstania i pozwoliły dokładnie poznać historię Warszawy z 1944 r. W drodze powrotnej przeszliśmy koło Pałacu Kultury, który w godzinach wieczornych jest przepięknie oświetlony. Mogliśmy przez chwilę zobaczyć Warszawę nocą. Po długim i bardzo napiętym planie dnia odpoczęliśmy w naszym hostelu. Wszyscy dobraliśmy się w pokojach tak, aby każdy czuł się dobrze w swoim towarzy-

stwie i mógł lepiej się poznać, bo przecież przed nami jeszcze 3 lata wspólnej przygody! Drugiego dnia z samego rana wyruszyliśmy na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie przy Grobie Nieznanego Żołnierza uczciliśmy pamięć poległych. Później zwiedziliśmy spektakularny Zamek Królewski, pełen dzieł sztuki.

A następnym elementem naszej wycieczki był spacer po Starym Mieście. Zobaczyliśmy też pomnik Syrenki, Małego Powstańca oraz Powstania Warszawskiego. Każdy z nich upamiętniliśmy wspólną fotografią. Mimo pogarszającej się pogody wyruszyliśmy na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie uhonorowaliśmy wszystkich zmarłych bohaterów Ojczyzny. W czasie powrotu zaskoczyła nas pogoda, jednak mimo ulewy nie straciliśmy dobrego humoru, a uśmiech towarzyszył nam cały czas! Ostatnim elementem naszej wycieczki był smaczny posiłek w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Po doskonałym obiedzie wróciliśmy po raz ostatni do naszych pokoi, mogliśmy jeszcze chwilę odpocząć i posiedzieć w swoim towarzystwie i wspólnie podsumować najlepsze chwile. Poprosiłam kilku uczestników wycieczki, aby opisały najlepsze wspomnienie z naszej wycieczki. Oto kilka z nich:

Wiktoria Sikora: *Cała wycieczka bardzo mi się spodobała, lecz w mojej pamięci na zawsze zostanie Muzeum Powstania Warszawskiego. Miałam okazję zobaczyć życie codzienne w powstańczej Warszawie, wszystkie walki oraz trudności zwykłego życia, jakie spotkały Polaków. Właśnie to miejsce otworzyło mi oczy na wiele spraw, o których wcześniej nie miałam pojęcia. Jest to bardzo traumatyczne miejsce, ale uważam, że każdy przynajmniej raz w życiu powinien je odwiedzić.*

Joanna Bednarz: *Najlepiej wspominam zwiedzanie gmachu Parlamentu. Jest to bardzo ważne miejsce dla mnie, jak i dla każdego Polaka. Tu odbywają się różne zebrania oraz konferencje, w tym miejscu decyduje się o funkcjonowaniu całego państwa. Mieliśmy możliwość zobaczyć m.in. sejm oraz senat, po którym oprowadzał nas Piotr Babiaryz z Wrocławia. Pan Piotr pozwolił nam wejść w świat polityki, zrozumieć go oraz powiedział nam, co trzeba zrobić aby zostać posłem i jak ważne zadania są wykonywane przez wszystkie partie polityczne.*



Wiktoria Wierzgacz: *Klasowy wyjazd wspominam bardzo dobrze. Miło spędziłam czas ze znajomymi, poznaliśmy się bliżej, a ponadto dowiedziałam się wielu rzeczy o historii Warszawy, zarówno tej odległej jak i bardziej współczesnej. Miałam okazję poznać stolicę i jej ciekawe miejsca. Z niecierpliwością czekam na kolejną wycieczkę klasową, w której bardzo chętnie wezmę udział. ☺*

Patrycja Szmagiel

### Niepomyślne wróżby

Noworocznem rzucił wróżby:  
Europejskie zwykłe karty  
Były tam w układach różnych...  
I przez kłuczyk, wosk też zlany  
Rozlał kształty w wodzie czystej.  
Obręcz jakby skula serce...  
Sama groza wrze wróżbiście!

Próżno szukać, próżno wielce;  
A miłości brak wieczyście –  
Nowy rok, żyć ci w udręce...

Nawet nie wiem: wierzyć czy nie?  
Ale losu nie zostawię!  
Sam czy nie sam – coś uczynię.  
Zaś gdy trzeba – sam się zbawię...

W



Zdj. Kornelia Piątek - Apokalipsa

### Kropła osobistego wylewu - w cieniu dusz

Spłynęła  
jedna, za nią druga  
Mały wichur zdmuchnął ją  
tak, że poczułam jej smak,  
Moje wyobrażenie  
zaniękło,  
widziałam ludzi i ulice  
jak przez mgłę.  
Wirując wśród dusz  
wydawały mi się posągowe,  
nieruchome,  
jakby ze skał,  
bez zmas, choć przebite.  
Uleciała kolejna,

chciałam ją dostrzec  
gdy zniknęła.  
Patrzyłam na każdą, która  
była tuż przede mną.  
Biel zamazała twarze,  
tak, że zdawały się być jednakowe,  
one nie miały w sobie niczego.  
Jedynie pustkę, która przebijała je na wylot,  
a jednak coś sprawiło,  
że mój wzrok, jakby na chwilę  
się zawiesił.  
Usłyszałam wtedy cichy dźwięk,  
spojrzałam w dół  
widząc już tylko morze  
rozlewające się przede mną.  
Chciałam dotknąć blask jednej z dusz.  
Wyciągnęłam rękę,  
a ona rozproszyła się,  
jakby jej w ogóle nie było.

I wtedy chyba uleciała następna  
dopełniając to  
na co patrzyłam,  
słono zaznaczając swój smak,

**Adrianna Radzikowska**

### Opuszczona muszla

Schowałam się  
jak ślimak w swojej muszli  
Tuż za mną jakby chował się  
cały świat.  
Przykrywką staje się gonitwa  
za tym  
co nieosiągalne.  
Brnę po sam jej koniec,  
wciąż wiedząc, że go nie ma.  
Pierwszy upadek staje się  
tym niewinnym, tym przez  
który brak widocznych bliźn  
pozwała mi zapomnieć.  
Lekko kręcę,  
uważając na to co może mnie  
zniszczyć  
Pierwsza kropła deszczu wydaje się być  
znakiem, kolejna nadzieją  
Kiedy otwieram  
już mnie nie ma,  
widać tylko jeden ulotny szept  
co krąży, nie mając  
już właściciela.

**Adrianna Radzikowska**

# skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece



Nowy rok rozhulał się nam na dobre. Po smacznych pączkach czeka nas tydzień walentynkowy. Jedyne czego brakuje tej zimy, to odrobiny śniegu, prawda? Może dotrze i do Wrocławia, kto wie? **Rok 2018 ma wielu patronów.** Sejm RP ogłosił go:

Rokiem Zbigniewa Herberta (w 20. rocznicę śmierci)

Rokiem Ireny Sendlerowej (w 10. rocznicę śmierci)

Rokiem abp Ignacego Tokarczuka (w 100. rocznicę urodzin)

Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości

Rokiem Jubileuszu Konfederacji Barskiej (w 250. rocznicę zawiązania Konfederacji)

Rokiem Praw Kobiet (w 100. rocznicę przyznania Polkom praw wyborczych)

Natomiast Parlament Europejski ustanowił rok 2018 Rokiem Dziedzictwa Kulturowego, a Sejmik Województwa Dolnośląskiego

Rokiem Rzeki Odry.

A co nowego w siedemnastkowej bibliotece? Mamy nową propozycję dla wszystkich, którzy lubią przesiadywać na żółtych fotelach w naszej czytelnicy – **gry towarzyskie**. Sprawdzają się świetnie, kiedy nadchodzi moment, gdy cały internet jest już przejrany, a wszystkie możliwe tematy przegadane. Są proste, szybkie i dostarczają dużo zabawy, emocji i śmiechu. Do waszej dyspozycji są planszowe gry edukacyjne, w skojarzenia, pokazywanie i na spostrzegawczość. Oto tytuły: *Mistrz słowa, Taboo, Tajniacy, Jungle Speed, Dooble, Alias, Polska Luxtorpeda, Ego, Quiz o Polsce* oraz *szachy i bierki*. Gry zostały kupione z funduszu Rady Rodziców. Dziękujemy.



Nasz księgozbiór wzbogacił się również o kilka nowych tytułów. Szczególnie zachęcamy do przeczytania niezwykłego cyklu neapolitańskiego Eleny Ferrante (powieści *Genialna przyjaciółka, Historia nowego nazwiska, Historia ucieczki i Historia zaginionej dziewczynki*), cieszącego się uznaniem krytyków i czytelników na całym świecie. Mamy też kilka tytułów powieści młodzieżowych, obyczajowych, kryminałów i historycznych.

Nasz księgozbiór wzbogacił się również o kilka nowych tytułów. Szczególnie zachęcamy do przeczytania niezwykłego cyklu neapolitańskiego Eleny Ferrante (powieści *Genialna przyjaciółka, Historia nowego nazwiska, Historia ucieczki i Historia zaginionej dziewczynki*), cieszącego się uznaniem krytyków i czytelników na całym świecie. Mamy też kilka tytułów powieści młodzieżowych, obyczajowych, kryminałów i historycznych.

Zapraszamy!



## recenzje książek

### Asher Jay: 13 powodów. Dom Wydawniczy Rebis, 2017.

Podczas ferii zimowych miałam okazję przeczytać książkę autorstwa Jaya Ashera pt.: "13 powodów". Jest to jego debiutancka powieść, którą wydał w 2007 r. New York Times ogłosił ją najlepiej sprzedającą się książką young-adult.

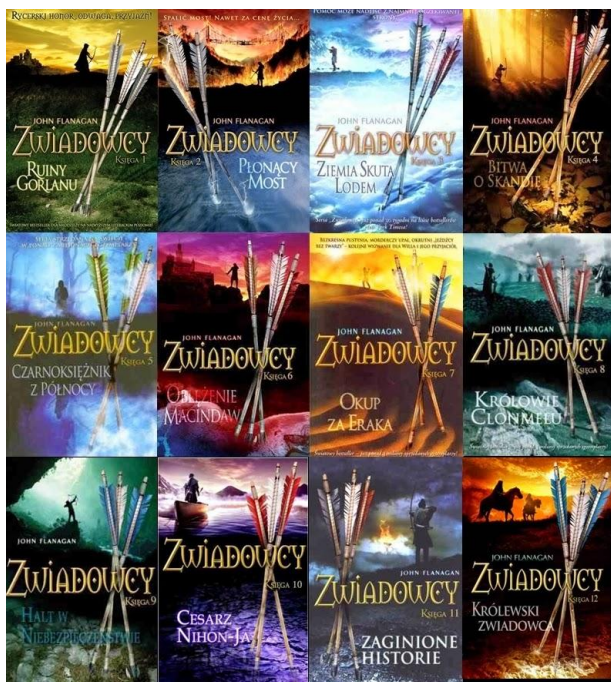
Clay Jensen jest zwykłym nastolatkiem. Pewnego dnia znajduje przed drzwiami swojego domu paczkę. W środku znajduje taśmy magnetofonowe, na których słyszy głos Hannah - koleżanki ze szkoły, która dwa tygodnie wcześniej popełniła samobójstwo. Na taśmach wymienia trzynaście powodów, dla których zdecydowała się odebrać sobie życie, a jednym z nich jest Clay. Chłopak podczas słuchania kaset wędruje po mieście. Nastolatek dowiaduje się, że sam nieświadomie brał udział w jej drodze na tamten świat. Dociera do niego, że nie można już zmienić przeszłości.

Powieść Jaya Ashera od dawna znajdowała się na mojej liście książek, które chciałam przeczytać. Jakiś czas temu pojawił się serial wyprodukowany przez Netflix, nakręcony na podstawie "13 powodów". Dzięki produkcji doszło do wznowienia książki. Wysłuchując razem z Clayem nagrań zostawionych przez dziewczynę powoli zagłębialiśmy się w jej świat, poznajemy wiele jego aspektów, które wpłynęły na decyzję o odebraniu sobie życia. Na samym początku powody samobójstwa, o których mówi Hannah, wydają się banalne, ale im bardziej poznajemy jej życie, tym częściej przekonujemy się, że dziewczyna nie koloryzowała i nie odebrała sobie życia bez przyczyny.

Książka zawiera ważne przesłanie. Możemy nawet nie mieć świadomości, jaki jest nasz wpływ na drugiego człowieka. Powinniśmy zastanowić się nad tym, co mówimy, ponieważ słowem można bardzo zranić drugą osobę. Zachęcam was do przeczytania powieści. Książkę znajdziecie w naszej bibliotece.



Klaudia Kogut



„Zwiadowcy” Johna Flanagana bardzo szybko zyskali sobie miano bestsellera, które to zdobyło już pierwsze polskie wydanie pierwszej części serii – czyli „Ruiny Gorlanu”. Tak owocny podbój nie jest dziwny: Flanagan stworzył prostą i wciągającą fantastykę, bogatą w wartką akcję oraz ogólnie atrakcyjną dla młodszej i starszej młodzieży. Fabułę oparł głównie na losach tytułowych zwiadowców, czyli elitarnego korpusu królestwa Araluen. Owi zwiadowcy, co widać na kartach każdej kolejnej powieści cyklu, charakteryzowali się niedoścignionym mistrzostwem w skradaniu się oraz w posługiwaniu się łukiem i nożem, a także znacznymi umiejętnościami taktycznymi czy nawet kuchennymi.

A czy warto podjąć się przeczytania rzeczonyj serii? Cóż, niegdyś „Zwiadowców” postrzegałem jako arcydzieło. I choć obecnie bym tego określenia nie użył, to poznanie cyklu Flanagana ani trochę nie żałuję. Dlaczego jednak moja ocena „Zwiadowców” zmalała? Stało się to w wyniku pewnego dorozumienia i chłodnego spojrzenia na tę twórczość, wobec której mam uzasadnione zarzuty.

Moim pierwszym oskarżeniem jest brak fantastyki w tej fantastyce... I wcale nie chodzi mi o brak cudownych czy mitologicznych stworzeń jak smoki, wiły czy orkowie (choć są od tego małe wyjątki, lecz to doprawdy drobiazgową rzecz). Nie chodzi o brak magii albo bóstw, oświadczeń i fizycznie wtrącających się do wymiaru śmiertelników. Chodzi o to, że Flanagan właściwie nie stworzył własnego świata, ale wziął nasz prawdziwy świat, nieco go jeno przerabiając. Nie piszę tu o wzorowaniu się czy pewnych odniesieniach do rzeczywistości, jakich uniknąć się nie da. W „Zwiadowcach” dosłownie pojawiają się kalki średniowiecznych krain, miejsc i ludów – najczęściej mają podobną do prawdziwej nazwę; np. Galia, Mararoko, Nihon-ja (Nihon to po japońsku Japonia), Skandia itd. Ludzie z Galii mają francuskie imiona, a gdy Flanagan zapisuje „galijski” to jest nim po prostu francuski. Skandianie niczym wikingowie ze Skandynawii pływają po morzach i grabią nawet osady położone w głębi lądu. Przykładów mnożyć można tyle, ile jest ksiąg w cyklu.

Drugi zarzut to przewidywalność. O ile Flanagan bardzo zgrabnie utrzymuje akcję na wysokim poziomie, to jednak bohaterowie często zachowują się i przyjmują postawy, jakich wprost można się po nich spodziewać. Choć nie da się niektórym postaciom odmówić zmiany rodzaju zachowań i romantycznej przemiany – zwłaszcza w wypadku głównych bohaterów: Willa, który przestaje być tchórzem, oraz Horacego, który kończy z byciem średniowieczną wersją dresiarza.

Trzecim istotnym przewinieniem, po części nawiązującym do poprzedniego, jest brak głębi w bohaterach. Rzadko natykamy się w „Zwiadowcach” na wybory czy rozterki moralne, charakter danej postaci nie zmienia się, a ją samą można koniec końców najczęściej oznaczyć jako „tę dobrą” lub „tę złą”. Miewamy więc do czynienia z takimi osobistościami, które heroicznie staną zawsze na straży prawości i królestwa oraz z takimi, co zabijają podwładnego, bo zupa była za słona lub po prostu dla zasady.

Dobrze, skoro już z zimną krwią zbesztalem serię książek, na której się wychowałem i jaką dawniej broniłbym z fanatycznym zapalem, to teraz czas na przytoczenie jej dobrych stron, które zdecydowanie przeważają te złe.

Zacznę od wspomnianej już wartkiej akcji. Flanagan zręcznie dba o to, żeby parła do przodu. Co rusz coś się dzieje. We właściwych momentach pojawiają się przewrotne zwroty akcji. Ogólnie rzecz biorąc: nie ma miejsca i czasu na nudę. Każdą książkę chce się czytać, każda kolejna strona kusi. Nim się człek obejrzy, już się wciągnie w wir wydarzeń i zamiast jednego rozdziału przeczyta dziesięć. Dlatego dobra jest to pozycja dla osób młodych, dopiero zaczynających podróż z czytaniem, oraz dla tych, którzy chcą się zwyczajnie odprężyć i zatopić w innym świecie (bo mimo wszystko w średniowieczu nie żyjemy i historia też się w „Zwiadowcach” toczy po swojemu, więc nie czujemy się jak u siebie). W dodatku Flanaganowi nie brakuje pomysłów i zawsze dostajemy odeń coś nowego.

Teraz obronię bohaterów, bo chociaż nie są to złożone, wielowarstwowe wyjątkowości z romantycznym rozdarcie duchowym, to są tak zbudowani, że można ich polubić i wczuć się w ich skórę i przeżywać opowiadane historie wraz z nimi. Ponadto – choć nie są głębokimi jak Rów Mariański osobistościami – mają uczucia, które rzeczywiście ukazują. Potrafią też mówić! I nie chodzi tu po prostu o używanie słów i składanie z nich zdań. Rzecz w tym, że nie brzmią sztucznie, lecz prawdziwie. Nie czytają górnolotnego scenariusza, ale mówią szczerze i swojsko.

Kolejną mocną stroną jest nastrój, jaki Flanagan jak najbardziej stworzyć umie. Potrafi on zarówno wprowadzić nas w ciemny las, gdzie czujemy obecność czającego się gdzieś w otchłani boru krwiożerczego stworzenia, jak i naprawdę rozśmieszyć – bo i humoru w „Zwiadowcach” niemało. Gdy już zatem zostaniemy wciągnięci w snute przez australijskiego pisarza opowieści, możemy przeżyć prawdziwe chwile wzruszenia, gęśiej skórki czy śmiechu.

Więcej pisać nie muszę – „Zwiadowcy” obronią się sami. Nie za pomocą luków czy zabójczych ostrzy, ale dzięki temu, że czytające „ofiary” same wpadną w ich pułapkę – i to z największą radością. Dzieło Johna Flanagana – owszem – nie jest wybitne, co po latach zresztą widzę, ale zdecydowanie godne polecenia. Zaczytywałem się w „Zwiadowcach” zarówno jako dziesięciolatek jak i podczas niedawnych wakacji – i przyjemność pozostała nie mniejsza niż kiedyś. Wielomilionowa sprzedaż na świecie jest jak najbardziej zasłużona. I jak najbardziej warto jest „Zwiadowców” kupić lub wypożyczyć.



## Modeling otworzył mój umysł...

### Wywiad z Agnieszką Cioską z klasy 2f

Tym razem zapraszamy Was do przeczytania rozmowy z Agnieszką, która opowie o swojej pracy, zainteresowaniach, realiach biznesu i o tym, czym dla niej jest piękno.

#### Może najpierw opowiesz nam coś o sobie?

Jestem otwartą, dosyć introwertyczną osobą, która nie potrafi zajmować się codziennymi, przyziemnymi sprawami. Uznawana za cyniczną i za bardzo sarkastyczną, ale i tak mnie pokochacie.

#### A jak zaczęła się twoja przygoda z modelingiem?

Wszystko zaczęło się jak miałam mniej więcej jedenaście lat, byłam wtedy jeszcze bardzo niska i wyglądałam jak patyk, ale ktoś widocznie zobaczył we mnie potencjał. Podeszła do mnie pani na ulicy i powiedziała, że jak będę mieć 1,70 m wzrostu, to żebym się odezwała. Nic z tego jednak nie wyszło, bo o propozycji zupełnie zapomniałam. Tak naprawdę zaczęło się w wieku czternastu lat, kiedy chodziłam ze znajomymi po rynku i podeszła do mnie szefowa innej agencji, dała swoją wizytówkę i powiedziała, żebym się odezwała, jeśli jestem zainteresowana.

#### I się odezwałaś.

Odezwałam. Miałam jakieś wątpliwości, ale stwierdziłam, że w sumie, czemu nie. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, w co się pakuję, ale uznałam, że spróbuję.

#### I co się okazało?

Wszystko wyszło bardzo szybko, bardzo spontanicznie. Na pewno na początku nie spodziewałam się, że będę robić takie rzeczy, jakie robię. Myślałam, że to będzie po prostu niewinna przygoda. Okazało się, że jest to ciekawe doświadczenie, ale zarazem trudna praca, dla której trzeba wiele poświęcić, w jakimś stopniu dostosować swoje życie. Największą jej wadą jest jednak jej niepewność i ryzyko. Nie ma w niej do końca stabilizacji, co jest plusem i minusem zarazem.

#### Z perspektywy czterech lat pracy, umiesz powiedzieć, co najwięcej dał ci modeling?

Modeling daje mi wiele praktycznych umiejętności, takich jak biegłość w języku, radzenie sobie w różnego typu sytuacjach czy umiejętność nawiązywania kontaktu z ludźmi. Są to też ciągle wyzwania i nigdy nie wiadomo, na co trafisz. Uczy dystansu do świata, do pracy, bo zmusza mnie ona co chwilę do przełamywania siebie i do spontaniczności. Czasami mam pięć minut na odpowiedź, czy wyjadę na drugi koniec świata, a czasami każą mi tańczyć, chociaż nigdy wcześniej tego nie robiłam przed kamerami.



#### Daje Ci też pewność siebie? Taką, którą możesz wykorzystać w swoim prywatnym życiu?

Właśnie to jest taki paradoks, bo uważam, że to zarazem daje i zabiera pewność siebie. Trzeba przywyknąć do bycia ocenianym na każdym kroku. Należy wiedzieć, że czasami zostaniemy pięćdziesiąt razy odrzuceni, aż w końcu ktoś nas pokocha i postawi na nas wszystko. Nabieramy dystansu, bo wiemy, że na mnóstwo rzeczy nie mamy wpływu.

**Zacząłaś swoją karierę w wieku czternastu lat, nie czujesz, że coś zostało ci odebrane, że straciłaś kilka lat ze swojego dzieciństwa?** Nie żałuję, na pewno. Oczywiście, tak jak mówię, są to wyrzeczenia. Najtrudniejszy był dla mnie wyjazd w wieku piętnastu lat na dwa miesiące,

kiedy musiałam pożegnać się ze wszystkimi moimi przyjaciółmi i z całą moją rodziną. Stresujące sytuacje każą nam dorosnąć, zaadaptować się do sytuacji. Na pewno więcej na tym zyskałam niż straciłam.

**Powiedziałas nam dużo o dobrych aspektach modelingu, a co z ciemną stroną tego zawodu? Dużo się przecież mówi o molestowaniu modelek, miałaś jakieś nieprzyjemne doświadczenia w tej sprawie?**

Jest to zawód jak każdy, może trochę bardziej kontrowersyjny. Na szczęście w moim przypadku były to raczej niegroźne sytuacje. Wystarczy ograniczone zaufanie, znalezienie ludzi nam życzliwych, którym można zaufać. Jest ich naprawdę dużo.

**Doświadczyłaś oszustwa finansowego?**

Na szczęście mam agentów, którzy dbają o regulacje wszystkich zaległości finansowych. Czytam umowy i ubiegam się o swoje w razie nieporozumień. Jak dotąd nic poważnego mnie nie spotkało.

**Modeling to jest przede wszystkim twoja praca, możesz powiedzieć też, że jest to twoja pasja?**

Nie, nie mogę tak powiedzieć. Modeling to jest coś zbyt ogólnego, ponieważ mogę powiedzieć o sobie, że jestem modelką, ale kim jestem tak naprawdę? Faktycznie trochę pochodzę po wybiegach, trochę będę pozować przed aparatem, ale szkoła mnie ogranicza, więc nie robię tego w stu procentach. Nie mam tak naprawdę konkretnej pracy, nie jestem w jakiejś ścisłej dziedzinie uwieczniona. Jest to oczywiście dobre, ale to jest po prostu przygoda, rozwijanie się na wielu płaszczyznach. Natomiast nigdy nie powiedziałabym, że tak definiuję samą siebie i bardzo bym nie chciała, żeby ludzie patrzyli na mnie przez pryzmat modelki, bo modelką jestem przez mniejszy procent czasu, a poza tym robię zupełnie normalne rzeczy.

**No właśnie, jak sobie radzisz ze stereotypami i czy w ogóle dotknęła cię kiedyś jawna krytyka?**



O dziwo takich krytycznych komentarzy było niewiele. Parę miesięcy temu zdarzył się jeden, może to dlatego, że panuje stereotyp, że modelki nie szanują własnego ciała, co jest kompletna bzdurą. Ale on mnie nie dotknął, bo wiem, że modeling otworzył mój umysł, zmienił moje postrzeganie, jeśli chodzi o patrzeć na ludzkie ciało i na to, że faktycznie z odsłoniętym całym ciałem można być piękną osobą. Więc jeśli jedynym argumentem osoby krytykującej jest to, że modeling jest sprzedawaniem własnego wyglądu, to on nie za bardzo do mnie trafia. Potrafię patrzeć na ten zawód jak na sztukę, potrafię patrzeć na ten zawód w sposób artystyczny. Uważam, że na tym świecie jest wiele piękna, z którym chcę mieć do czynienia. W momencie, w którym ja widzę, że razem z makijażystą, fotografem i z innymi artystami stworzyliśmy coś pięknego, to jestem dumna, że stało się to moim udziałem.

**Jest granica w nagości?**

Dla każdego znajduje ona się w innym miejscu.

**Jaki jest twój stosunek do różnych akcji typu #bodypositive, którym celem jest zwalczanie obecnego kanonu piękna?**

Uważam, że to, co reprezentują sobą artyści jest ważne. W momencie w którym projektanci, modele, czy muzycy demonstrują za pomocą ubrań jakieś wartości, jest to jak najbardziej korzystne. Za to bardzo nie lubię, gdy coś jest na pokaz, nie lubię, kiedy widzę, że ludzie robią coś, bo to jest modne i tyle. No umówmy się, samym noszeniem koszulki nie zbawimy świata i nie sprawimy, że kobiety będą mieć lepiej. Jeżeli mamy coś do przekazania, to każda forma tego przekazu jest dobra, byleby to było szczerze.

**Na koniec chciałabym, żebyś opowiedziała o swoich marzeniach.**

Myślę, że wbrew pozorom niewiele wymagam. Dla mnie najważniejsze jest budowanie

szczęścia w samym sobie, a im dłużej żyję, tym bardziej doceniam podstawowe wartości jak rodzina, więc na pewno nie byłabym szczęśliwa bez niej.

Lilia Hady Said

## Wysoki kamień – część 3

### ROZDZIAŁ 4

Łukasz wysłał mi SMS-em adres siostry jednego z zaginionych chłopców. Kobieta nazywała się Zofia Machdoń. Mieliśmy się tam spotkać o dziewiątej rano. Stałam pod domem w samochodzie i obserwowałam. Było już dziesięć minut po czasie, a jego nadal nie było. Wybrałam jego numer i zadzwoniłam. Włączyła się poczta głosowa. Przeklełam cicho pod nosem. Najpierw się umawia, a później nie wywiązuje się. Jeden z najbardziej irytujących typów ludzi. Jednak po chwili dostałam wiadomość od Łukasza o treści: "Wejź do domu"

Wybałuszyłam oczy i wysiadłam z samochodu. Kabura obijała się o biodro. Jeszcze się nie przyzwyczaiłam, że noszę pistolet przy moich czterech literach. Spokojnym krokiem podeszłam do drzwi jednopiętrowego bladezielonego domku. Drzwi otworzył mi... Łukasz. Krew mi się zagotowała. On natomiast spokojnie stał, z parującym kubkiem w dłoni.

– Cześć. – przywitał się.

– Nic nie mów – warknęłam. Przepchnęłam się obok niego i weszłam do zagraconego pokoju.

– Tędy. – zaprosił Łukasz i zaprowadził mnie korytarzem do pokoju po lewej. Był to bardzo przestronny pokój – od strony południowej stała kanapa, na której siedziała starsza kobieta, ubrana w gruby, wełniany sweter i materiałową spódnicę. Po przeciwnej stronie stał mały telewizor z lat 90. Przy wejściu do pokoju stała wielka szafa, na środku pokoju stoliczek kawowy, a wokół niego krzesła.

– Dzień dobry. Nazywam się Blanka Różecka. – przywitałam się. Uśmiechnęłam się ciepło.

Starsza pani obdarzyła mnie przyjaznym spojrzeniem.

– Ten młody człowiek powiedział, że pani chce mnie przesłuchać w sprawie mojego starszego brata – odparła siostra chłopca.

Spojrzałam wilkiem na Łukasza. Po chwili spojrzałam na młodszą siostrę jednego z zaginionych. Ale oczywiście, o wiele lepszym spojrzeniem.

– Tak. Chciałabym się dowiedzieć, czy pamięta pani tamte dni? Kiedy brat zaginął? – usiadłam na jednym z krzeseł naprzeciw Zofii. Starsza pani zastanawiała się chwilę.

– To było w 1966, chyba jesień... Tak, wtedy góry miały swój specyficzny zapach. W powietrzu wisiał zapach palonego drewna. A drzewa na stokach miały takie ciepłe kolory. – kobieta rozmarzyła się – Była sobota, wieczór. Jako że mieszkaliśmy z bratem w pokoju, widziałam jak się wymyka. Nie pytałam, bo wtedy jakoś mało mnie interesowały sprawy Jacka. – delikatnie skrzywiła swoje wąskie usta.

– Nic pani nie mówił? – spytałam dla upewnienia. Musiałam zapamiętać jak najwięcej szczegółów.

– Nie, ale dzień wcześniej przyszli jego koledzy, którzy również zaginęli. Nie słyszałam, co omawiali, bo byłam z rodzicami w drugim pokoju. Chcesz może herbaty? – spytała pani Zosia.

– Nie, dziękuję. – uśmiechnęłam się i wstałam z krzesła. Zaczęłam się przechadzać po pokoju.

Jacek nic nie powiedział siostrze. Wiadomo, kto by się spowiadał młodszej siostrze? Ale musiał się ekscytować eskapadą w nawiedzone miejsce. I to jeszcze bez zgody rodziców. Musiał czuć adrenalinę.

– Pamięta pani może, czy coś ze sobą zabrał? Może jakiś plecak, zapałki lub koc? – spytałam.

– Chyba zabrał ze sobą plecak z dwoma kromkami chleba oraz trochę jabłek z naszego sadu. A ty, młody człowieku?

– Nie, też dziękuję – odparł grzecznie Łukasz – Jak się zachowywał tamtego dnia? Może się obawiał czegoś?

Starsza pani musiała się chwilę zastanowić. Z tego co pamiętam, w aktach nic nie wspomniano o plecaku. Czyli morderca go zabrał! Wziął to jako trofeum po ofierze. Wielu morderców tak robi. To w takim razie, gdzie teraz znajduje się plecak? Nie sądziłam, by morderca się go pozbył. Czyli jeśli znajdzie rzeczy Jacka, znajdzie zabójcę. Ale jednocześnie, może być to każdy. I jak dostanę nakaz przeszukania, jeśli nawet nie mam podejrzanym?

– Nie pamiętam niestety, kochanie. – odpowiedziała po kilku minutach Zosia. – A chcecie może kawałek napoleonki?

– Nie, dziękuję – odpowiedziałam. Położyłam dłonie na boki – Muszę dbać o linię. – mrugnęłam do niej.

– A ty, młody człowieku?

– A młody człowiek musi ze mną już iść. – złapałam go za kołnierz koszulki i pociągnęłam w stronę wyjścia.

Nie chciałam zbytnio zamięczać starszej pani – i tak już mi pomogła w śledztwie. Gdy się ubrał w kurtkę, rzuciłam "Do widzenia" i popchnęłam Łukasza. Przez całą drogę do samochodu starałam się myśleć pozytywnie i obiecałam sobie, że nie wydrę się na niego. Nie pozwolę grać sobie na nerwach.

– Po jaką cholere byłeś tu wcześniej? – spytałam spokojnie, gdy wsiedliśmy do samochodu.

– Żeby samemu ją przesłuchać.

Krew wpłynęła mi na szyję. Wzięłam głęboki oddech, bo czułam, jak puls mi przyspiesza.

– Pamiętaj, że to nie ty prowadzisz śledztwo – warknęłam. Zapaliłam silnik Nissana.

– Ale sądzę, że ja zrobię to lepiej – rzucił.

Krew we mnie zabulgotała i wpłynęła na policzki. Gdybym była postacią z kreskówki, z uszu poszłaby para i stałabym się cała czerwona z wściekłości.

– To moje śledztwo i nie wchodzi mi w paradę, bo to ja dostanę po łbie, nie ty! – krzyknęłam.

Łukasz wystraszył się mojego wybuchu. Odwrócił ode mnie twarz. Siedziałam chwilę bez ruchu. Ręce trzęsły mi się ze złości. Złapałam mocno kierownicę. Policzyłam od dziesięciu w tył. Słaba metoda na uspokajanie się, ale nie miałam na nadgarstku gumki recepturki.

Dziesięć, dziewięć.

Jakim prawem uważa, że znajdzie coś szybciej ode mnie? Uważa się za lepszego ode mnie?

Osiem, siedem, sześć.

Jeśli nie będziemy pracować w grupie, możemy utknąć w martwym punkcie. A wtedy będzie kicha – nie znajdziemy ani ciała, ani tym bardziej mordercy.

Pięć, cztery, trzy.

Musimy pojechać do dyrektora szkoły, do której chodzili zamordowani.

Dwa, jeden.

Lub do biblioteki.

– Dyro czy biblioteka? – powiedziałam cicho i odpałam silnik. Po chwili namysłu dodałam trzecią opcję – Czy może komisariat?

– Komisariat – odparł cicho, jeszcze widocznie przestraszony moim wybuchem. No i prawidłowo – niech zna swoje miejsce. Wzięłam głęboki oddech. Włączyłam radio i podkręciłam głośność na maksa. Przetęczyłam na płytę W.A.S.P. Włączyłam kierunkowskaz i skierowałam się na główną drogę.

## ROZDZIAŁ 5

Zaparkowałam na parkingu przed komisariatem w Bardzie. Budynek był odnowiony – musieli niedawno malować elewację i wymieniać okna. Wrzuciłam na luz, zaciągnęłam ręczny i wyłączyłam silnik.

– Posłuchaj – zaczęłam – Musisz pamiętać, że to ja prowadzę śledztwo. I mała prośba do ciebie – odwróciłam twarz w jego stronę – musimy przekazywać sobie informacje. One muszą płynąć, bo inaczej będą konflikty między nami.

– Przepraszam cię – powiedział cicho, lekko zakłopotany. – Masz rację, w jedności siła i tego typu rzeczy.

– Czy jest jeszcze coś, o czym nie wiem? – spytałam. Na wszelki wypadek.

– Tak – mruknął pasażer. – Nie spytałaś, czemu włączyłam się w śledztwo. – zaczął łamać swoje palce. – Jeden z zaginionych jest moim wujkiem. Dalekim, ale jednak.

– Że co proszę? – spytałam oniemiała. Szczeka opadła mi do podłogi i wróciła z powrotem w zawiasy.

– Pochodzę stąd – rzekł, patrząc przez okno. – Na początku 1998 roku wyjechałem na studia psychologiczne do Wrocławia. Wszyscy mnie tu znali. Teraz, gdy wróciłem, wróciłem do społeczności. Nie jestem dziwnym zjawiskiem, ja ty. Dzięki temu, snują się tu niczym duch. Przepytuję ludzi, co wiedzą na ten temat. Szukam dokumentów w bibliotece.

– Skąd wiedziałeś, że będę prowadzić tą sprawę?

Prychnął z pogardą na moje pytanie. Oparł łokieć na podłokietniku i przetaił podbródek.

– Będąc na studiach, nawiązywałem kontakty z ludźmi z policji, bo wybrałem specjalność behawioryzm człowieka.

Acha, dlatego zachowuje się jak Patrick Jane z „Mentalisty”. Zagryzłam dolną wargę. Łukasz nie powinien brać w tym wszystkim udziału. Jest za bardzo związany emocjonalnie z tą sprawą. Ale jego umiejętności mogą mi się przydać, nie znam się na perswazji i manipulacji. Wiem, jak wyciągnąć informacje siłą, a ta społeczność jest na to zbyt delikatna.

– Wiesz, że powinnam cię wyrzucić w tej chwili? – patrzyłam tępo przed siebie, ciągle kalkulując plusy i minusy tej sytuacji. Jakie mogą być konsekwencje podjętej przeze mnie decyzji.

– Jestem tego świadomy, Blanka – odparł – Ale nie powiedziałem ci najważniejszego. – wziął głęboki oddech. Jego podbródek drżał. Musiało to być dla niego ciężkie wyznanie. – Ktoś zabił mojego ojca parę miesięcy temu. Wszyscy uznali to za samobójstwo, ale dzień przed – wyciągnął telefon z kurtki i zaczął w niej coś szukać – dostałem taką wiadomość.

Wzięłam telefon z jego rąk. Czułam, jak dreszcze przechodzą mi przez plecy.

„Zamierzam wszystko powiedzieć.”

– Twój ojciec może być w to zamieszany? – spytałam, od-

dając mu komórkę. – Przykro mi z powodu ojca – dodałam po chwili.

– Nie, raczej nie. Był kuzynem jednego z zaginionych. Prowadził swoje śledztwo w tej sprawie. Miał nawet pokój, w którym gromadził materiały – odparł. – Dzięki. – uśmiechnęła się gorzko. – Podejrzewam, że mojego ojca zabił ten sam człowiek, co zabił tamtych chłopców.

– To niemożliwe. – zmarszczyłam brwi. – Zakładam, że tamten morderca.

– Czemu zakładasz, że jest to jeden morderca? Może było ich kilku.

– Po czym to wnioskujesz? – spytałam z powątpiewaniem. – Że na początku było tylko dwóch zaginionych?

– Tak – odparł rozemocjonowanym głosem. Aż uniósł plecy z oparcia fotela. – To nie jest możliwe, żeby za zaginięcie czwórki chłopców odpowiadał jeden człowiek. Najpierw porwał jedną dwójkę, a potem kolejną? I nikt nie widział, jak zabierają ich z domu?

– Może był dobrze zorganizowany? – zaczęłam się zastanawiać. Łukasz mówił z sensem. W tym miał rację – nie da się porwać kogoś bez zauważenia tego faktu. Ale wolałam podchodzić do tego z dystansem. Lepiej podejść zimno do sprawy, niż z emocjami. Zawężają pole widzenia człowieka, nie myśli się wtedy racjonalnie. Można wtedy popełnić błąd, który będzie drogo kosztował.

– W takim wypadku nawet dobra organizacja nie pomoże. Musiałby ułożyć scenariusz, a to nie jest możliwe, bo każdy dzieciak reaguje inaczej. A może dzieciaki i ich rodzice znali mordercę? – zastanowił się na głos.

– Tylko jedno mi w sprawie twojego ojca nie pasuje – powiedziałam po chwili milczenia. – Może on sam był mordercą? Lub też znał tajemnicę morderstwa?

– Mój ojciec urodził się w roku 1965 – odparł przez zaciśnięte zęby.

Pokiwałam głową.

– To czemu napisał, że zamierza powiedzieć prawdę?

– Zakładam, że sam się o wszystkim dowiedział. Mieszkał tu, może połączył fakty.

– Myślisz, że są jeszcze jego materiały? – spytałam z nadzieją w głosie. Zbeształam się w myślach za tę naiwność. Sama powinnam zbierać materiały, a nie polegać na pracy kogoś innego.

– Jak tylko dostałem tę wiadomość, przyjechałem tu. Znalazłem jego zimne ciało. – zamyślił się – Oczywiście, sprawdziłem tamten pokój. Nic nie zostało z materiałów ojca.

– Jesteś pewny? Kto jeszcze wiedział o tym pokoju?

– Zakładam, że ktoś go przez pewien czas obserwował albo był na tyle sprytny i znalazł sam ten pokój. Mieszkaliśmy na odludziu.

– Ale jesteś pewny, że nic nie zostało? – jednak z drugiej strony materiały jego ojca mogły być naprawdę pomocne w rozwikłaniu zagadki.

Zastanowił się chwilę.

– Nie sprawdziłem jednego miejsca. Podwieziesz mnie tam po komisariacie?

– Jasne. Ale możesz mieć racje, że mogło ich być kilku – powiedziałam mu na pocieszenie. – A teraz chodź, zanim zamarzniemy w tym samochodzie.

Weszliśmy do ciepłego komisariatu. Czułam, jak zimny nos zaczyna powoli się ocieplać. Podeszłam do oficera dyżurnego.

– Dzień dobry. Chciałabym rozmawiać z komendantem jednostki – rzekłam.

– Z kim mam przyjemność rozmawiać? – spytał niedbale oficer.

Przeczytałam jego imię i nazwisko, naszyte na jego mundurze policyjnym.

– Oficerze Pietrzykowski, radzę zadzwonić po przełożonego. – wyjęłam swoją legitymację. Na jej widok, mężczyzna otworzył szerzej oczy. – Nie chcę robić panu problemów.

– Tak jest – odpowiedział sztywno i natychmiast zadzwonił.

Spojrzałam na Łukasza. W jego oczach widziałam, że zaimponowałam mu. Podeszedł bliżej mnie.

– Nie wiedziałem, że Archiwum X nosi odznaki – wyszeptał.

– A jednak – odszeptałam i uśmiechnęłam się lekko.

– Zaprowadzę państwa – powiedział oficer i wyszedł z biurka. Poszedł korytarzem w lewo. Podążyliśmy za nim. Na końcu korytarza otworzył drzwi przeciwpożarowe na klatkę schodową. Weszliśmy na drugie piętro. Naprzeciw nas znajdowały się jedyne drzwi na tym korytarzu.

– Dziękuję bardzo – powiedziałam nonszalancko i wolnym krokiem podeszłam do drzwi.

– Dzień dobry, komendancie Niedziewicz. – przywitałam się, otwierając drzwi.

Za biurkiem siedział otyły mężczyzna, z ciemnym wąsem. Miał wodnisto niebieskie oczy, głęboko osadzone w oczodołach, przez co wyglądały na świńskie. Miał kilka włosów na krzyż na głowie, przylizane do czaszki. Wzbudzał we mnie odrazę.

– Witam serdecznie w moich skromnych progach – powiedział przyjaźnie. Łukasz zamknął drzwi od pokoju, przez co miałam wrażenie, że pokój nagle się skurczył. Okno wychodziło na mały park zza budynkiem. Widziałam policjantów, przechadzających się z papierosem w dłoni. – Nie wiem, co Archiwum X przyciąga do Barda.

– Chcemy wyjaśnić tajemnicze zaginięcie czwórki chłopców. Tak dokładnie szesnastego listopada tysiąc dwieście sześćdziesiątego szóstego – powiedział za mnie Łukasz. Przechadzał się po pokoju, oglądając dyplomy oraz odznaczenia komendanta komisariatu.

– Myślałam, że sprawa została umorzona już dawno. – widziałam, jak Niedziewicz napręży się.

– Wyszły nowe okoliczności – odparłam wymijająco. Nie musiał znać powodu wznowienia tej sprawy. – Chcę dostać wasze akta w tej sprawie. A tak dokładniej, czy chłopcy mieli jakieś występki na koncie.

– Wszystko powinno być w tamtych aktach – powiedział sztywno Niedziewicz. Nagle zdystansował się. Dziwne.

– Pamięta pan tę sprawę? – odezwał się Łukasz. Stał po drugiej stronie pomieszczenia, za biurkiem.

– Miałem wtedy tylko pięć lat. Więc sam pan może wywnioskować – odparł sucho. Gdzie uleciała jego dawna życzliwość?

– A może też były podobne zaginięcia?

– Insynuuje pan coś? – odparł ostro komendant. Musiał poczuć się zaatakowany.

– Nic nie insynuuje, po prostu staram się dociec prawdy – odparł spokojnie Łukasz, przyglądając się bliżej zdjęciom na biurku. Komendant szybko podeszedł do biurka i położył ramkę zdjęciem do stołu.

– Czego tu szukać? – to pytanie zabrzmiało ofensywnie.

– Chcemy zamknąć tę sprawę, bo ostatnio ktoś ją wykopnął. – włączyłam się do rozmowy – Zależy panu na tym, by zleciały się tu media, czy chce pan to szybko zamknąć? Sądzę, że rozsądniejszym rozwiązaniem będzie przyjęcie pomocy ze strony Archiwum X.

– Proszę się zgłosić do naszego archiwisty. Muszą teraz państwo wyjść, mam sprawę do załatwienia.

\*\*\*

Marek Nowacki biegł przez las swoją utartą ścieżką, nieopodal Wysokiego Kamienia. Jednak nigdy tam nie dobiegł – omijał to miejsce szerokim łukiem. Jak tylko się zbliżał, czuł, że coś z tamtym miejscem jest nie tak. Nie wierzył w złą energię, ale lepiej nie wywoływać wilka z lasu.

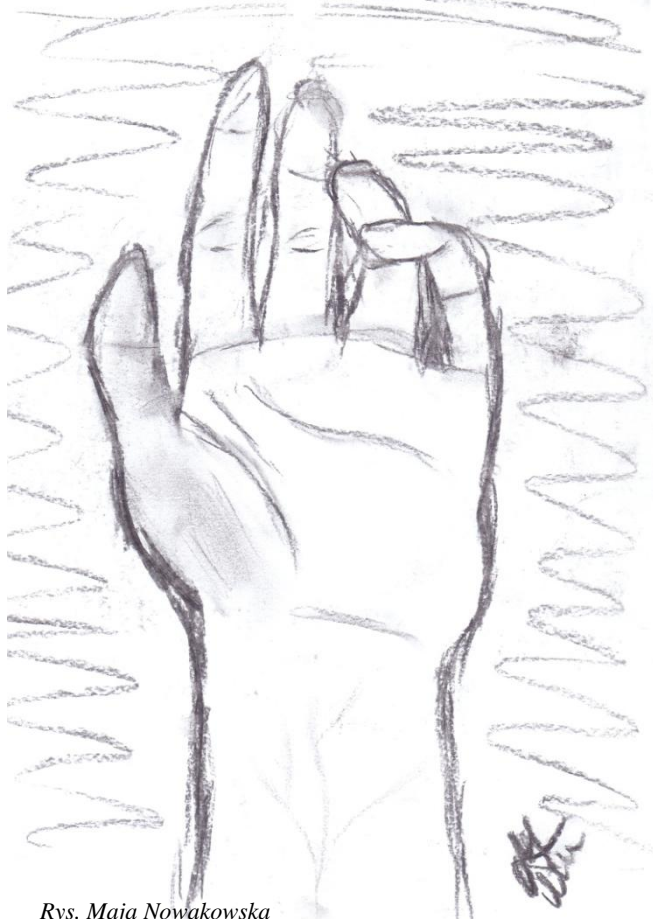
Było ciemno, dochodziła siedemnasta. Niedaleko niego kruk wzbijał się w powietrze – słyszał łopotanie jego skrzydeł, mimo że miał słuchawki na uszach. Wzdrygnął się, bynajmniej nie z zimna. Mężczyzna musiał jeszcze przebyć dwa kilometry – założył, że zrobi jedenaście kilometrów w najkrótszym czasie. Wczoraj przebiegł dziesięć kilometrów w pięćdziesiąt pięć minut i cztery sekundy. Dzisiaj zamierzał pokonać ten rekord.

Ale nie miało to być mu dziś dane.

Młody mężczyzna nie miał latarki. Był ubrany w termiczną bieliznę, koszulkę, dresy, buty oraz czapkę. Zapomniał wziąć z domu cokolwiek, co by mu oświetlało drogę. Jak teraz tego żałował! Przynajmniej widziałby drogę przed sobą. A tak musiał wyteżać wzrok, by przeniknąć ciemność. Z każdym krokiem wdychał głęboko ostre, mroźne powietrze lasu. Zamknął na chwilę oczy... i potknął się. Zdążył podeprzeć się rękoma, by nie zaryć twarzy w mokrą ziemię. Wstał, otrzepawszy spodnie i spojrzął na przedmiot, który wystawał z ziemi. Nie mogąc dojrzeć, co to było, wyjął telefon z kieszeni i włączył latarkę.

Przez chwilę szukał białym światłem... i znalazł. Z ziemi wystawała kość przedramienia.

Ola Kopala



Rys. Maja Nowakowska

## Nie bójmy się słowa, podążajmy za ideą

*Feminizm - ideologia, kierunek polityczny i ruch społeczny związany z równouprawnieniem kobiet. Podstawą programu feminizmu jest dążenie do emancypacji kobiet i równouprawnienia płci, zarówno pod względem formalnym, jak i faktycznym.*

Poznaliście tę bardzo krótką definicję, słyszeliście ją nie raz, więc nie tłumaczcie się, że widzieliście to inaczej, że okłamano was. Skoro już ją znacie, warto przybliżyć wam resztę faktów.



Rys. Maja Nowakowska

Ostatnio coraz częściej spotykam się z negatywnymi reakcjami na to, co mówię o feminizmie. Przyznaję, że jestem feministką, że chcę żyć w świecie, w którym będę traktowana na tym samym poziomie, co mężczyźni, że w przyszłości będę zarabiać tyle samo, ile zarabia mój kolega na tym samym stanowisku, że doczekam się prezydenta - kobiety, że gwałtcieli w końcu spotka należyta kara (czytaj: kastracja), że dziewczynki w Senegalu w końcu zazną spokoju, że nie będzie już aranżowanych małżeństw, że kobiety będą mogły być dumne z tego, kim są, że będą miały prawo, by decydować o własnym ciele. Za takie właśnie opinie jestem krytykowana i nie tylko ja. Na całym świecie jest grono dzielnych kobiet, co ja mówię, nie grono, ich są miliony. To one sprawiają, że coraz więcej dziewczynek i kobiet może spać spokojnie, uczyć się, poznawać świat i siebie. To właśnie krytykujecie!?! Nie mogę znieść, kiedy kobieta mówi mi, że nie chce mieć kontroli nad własnym ciałem i woli, żeby za jej ciało był odpowiedzialny sześćdziesięcioletni poseł, który ewidentnie nie ma najmniejszego szacunku do kobiet. Naprawdę warto poznać wszystkie okoliczności działania feministów, a później komentować i zabierać głos. Wiele ludzi w środku jest za ideą feminizmu, jednak wciąż straszliwie boją się nazwać siebie feministką tłumacząc, że nie lubią etykietek albo obrażając feministki, nazywając je radykalistkami. To jest chyba moje najbardziej zniechęcające wytłumaczenie, ponieważ powtarzałam to zdanie już naprawdę milion razy: „**Feminiści to osoby, które są za równouprawnieniem i nie uznają wyższości żadnej z płci.**”

Zdają sobie sprawę, że niektórzy nie chcą znać prawdy, albo i znają, ale po prostu faktycznie są seksistami. Dla mnie to nic nie zmienia, będę walczyć do

końca i starać się uświadamiać ludziom, jak ważne są organizacje feministyczne. **Prowadzą one do wolności, nauki, szczęścia, pokoju.** Wiem też, że Polska nie jest jeszcze gotowa na faktyczny feminizm i długo jeszcze trzeba będzie starać się o Polskę przychylną kobietom, a w obecnej sytuacji stan się tylko pogorsza. Mówię oczywiście o ustawie zaostrzającej prawo do aborcji. Niektórzy dziwią się, po co tyle protestów, przecież Polska jest demokratycznym, silnym krajem, w którym wszystko jest w porządku. Pokażcie mi gdzie, bo ja nic nie widzę. Tak, to prawda, chcę wyjechać z tego państwa najszybciej, jak to możliwe, ale to wciąż nie zmienia faktu, że nadal będę pochodzić z Polski, moja mama zapewne tu zostanie, tak jak inne kobiety z rodziny oraz moje przyjaciółki. Chcę, żeby miały prawo decydować o sobie, nie czuły się niekomfortowo z własnym ciałem lub zagrożone przez ustawę. Naprawdę dużo osób uważa aborcję za morderstwo i staram się to zrozumieć, chociaż jest to bardzo trudne dla mnie, bo wyobrażam sobie młodą kobietę, która ma marzenia, chce mieć szczęśliwą rodzinę i dowiaduje się, że jej dziecko jest tak poważnie chore, że może umrzeć od razu po porodzie, co według mnie jest dużo większą traumą i niczym nie różni się od wyżej wspomnianego „morderstwa”. Jeśli nie będzie można robić aborcji w żadnym przypadku, kobiety będą uciekać za granicę, poddając się operacjom nielegalnym, które mogą sprawić im ból na całe życie, dziewczyny będą musiały wychowywać dziecko z gwałtu, którego w wielu przypadkach nie będą w stanie pokochać i nie jest to wina ani dziecka ani matki, chore dzieci będą żyć w przeczuciu, że już nigdy nie poczują się normalnie lub nie żyć wcale, jedynie ledwo oddychać. A jeśli jakaś młoda dziewczyna zajdzie w niechcianą ciążę usłyszy, że trzeba było się zabezpieczać, ale czym? Przecież powstała nowa propozycja ustawy, która zabrania używania środków antykoncepcyjnych. Feministki i feminiści, których tak się obawiacie chcą temu zapobiec. Chcą sprawić, żeby w Polsce żyło się bezpiecznie, z poczuciem wolności i godności. Warto jeszcze raz zastanowić się, jakim człowiekiem chcę być, w jakim miejscu chcę żyć i jaki świat chcę uczynić.

## Amour Sucré

**Francuska gra, która podbiła wiele krajów w tym Polskę. Poznaj mangowy świat licealistki, która poszukuje miłości. Oto ...Amour Sucré!**

Amour Sucré po przetłumaczeniu oznacza Słodki Flirt i jest grą z gatunku *otome*, czyli grą, gdzie kierując główną postacią wpływamy na zakończenie – decyzje podjęte podczas rozgrywki mogą mieć dobry lub zły wpływ na koniec gry. Została wydana 17 stycznia 2011 roku przez kobietę o pseudonimie ChiNoMiko.

O czym jest ta gra? Fabuła jest dosyć prosta. Wcielasz się w nową uczennicę liceum, poznajesz nowych ludzi, wykonujesz przeróżne zadania oraz... podrywasz chłopaków. To ostatnie jest głównym celem gry, to z kim zakończymy odcinek zależy od naszych decyzji i *lovemetra*, czyli paska, który rośnie lub spada w zależności od odpowiedzi skierowanej do naszego wybranka.

Im większy pasek *lovemetra*, tym większa szansa, że odcinek zakończysz ze swoim wybranym chłopakiem. Nie mamy określonej postaci do wyboru, możemy ją stworzyć od podstaw – możemy wybrać długość włosów, kolor oczu itp. Ubrania zaś dostajemy podczas gry lub możemy je zakupić w sklepie za pieniądze, które otrzymujemy za różne rzeczy, np. za logowanie się.

źródło: <http://www.amoursucré.com/>



Autorka gry postarała się również przy reszcie postaci, w których większości przeważają dziewczyny niż chłopcy. Jednak najpierw przedstawię tych pięciu przeciwnych. W grze możemy podrywać pięciu głównych chłopaków:

- **Nataniel** – nastoletni blondyn. Poważny i inteligentny. Pełni funkcje gospodarza w szkole (czyli w pewnym sensie robi za przewodniczącego). Miłośnik kotów i kryminalów.
- **Kastiel** – przeciwieństwo tego powyżej. Sarkastyczny buntownik, który lubi delikatne dziewczyny. Interesuje się muzyką.
- **Lysander** – białowłosy chłopak z zamiłowaniem do strojów z epoki wiktoriańskiej. Jest małomówny oraz zapominalski, co pokazuje, często gubiąc swój notatnik.
- **Armin** – spokojny chłopak, którego pasją są gry, głównie te na PSP. Jest bratem bliźniakiem Alexy'ego.
- **Kentin** – przyjaciel głównej bohaterki z poprzedniej szkoły. Jest w niej zakochany i na początku rozgrywki tego nie ukrywa, później jednak jego relacje z naszą postacią mogą drastycznie się zmienić.

Jednak Chino nie ograniczyła się tylko do nich. Powstało wiele postaci epizodycznych, które też możemy podrywać, np. **Dake** - surfer z Australii, któremu od razu spodobała się bohaterka lub **Leo** – starszy brat Lysandra, prowadzący w mieście sklep z ubraniami. W rozgrywce pojawia się także inny chłopak, a jest nim **Alexy** – brat bliźniak Armina, którego jest przeciwieństwem. Jest wiecznie wesołym nastolatkiem i pełni funkcję „męskiego przyjaciela” głównej bohaterki.

Poza główną bohaterką są oczywiście inne dziewczyny – przyjaciółki, rywalki i nie tylko. Do tzn. przyjaciółek można zaliczyć m.in.: **Rozalię** – piękną i opanowaną, białowłosą dziewczynę, która jest w związku z Leo. Do rywalki można zaliczyć m.in.: **Amber** – egoistyczną, jak się później okazuje siostrę bliźniaczkę Nataniela. Jest ona zakochana w Kastielu i zawsze znajdzie okazję, aby dokuczyć głównej bohaterce.

W świecie Amour Sucré może też się pojawić **ChiNoMimi**, jest to ChiNoMiko w grze. Zwykle pojawia się, gdy chce Nam coś wytłumaczyć, czyli głównie na początku gry. Rozgrywka przebiega w formie odcinka – mamy określoną fabułę, różne misje, a im dalszy odcinek tym więcej rzeczy do wykonania, przez co gra nie trwa pięć minut. Mamy także *PA* czyli punkty akcji, których ilość też jest ograniczona, a dostajemy je za każde logowanie.

Warto też wspomnieć, że na podstawie gry powstała manga o tym samym tytule. Tutaj jednak sprawy wyglądają troszkę inaczej, m.in.: nasza główna bohaterka to **Lynn Darcy** oraz pojawia się nowy chłopak – **Victor**, który jest przyjacielem z dzieciństwa głównej bohaterki. Mangę przetłumaczoną na język polski można znaleźć w internecie.

Podsumowując gra Amour Sucré jest idealną grą dla młodych dziewczyn (i nie tylko), zwłaszcza dla tych, które lubią mangowy styl i gry *otome*. Dużym plusem są dobrze narysowane ilustracje (zakończenia każdego odcinka), fabuła gry, wyglądy oraz charakterystyki postaci, które są różnorodne, spodobała mi się także grafika gry utrzymana w mangowym stylu (niekoniecznie jednak musi się ona wszystkim podobać). Gra jest dostępna w różnych wersjach językowych, w dodatku za darmo i w internecie (polska wersja to Słodki Flirt).

Moja przygoda z tą grą zaczęła się dosyć dawno bo w 2012 roku w wakacje. Bardzo mi się spodobała, jednak już nie gram tak często jak kiedyś. Głównie z powodu długich odcinków i tego, że *PA* szybko się kończyło. Chłopakiem, którego na początku polubiłam był właśnie Kentin, lecz także upodobałam sobie Lysandra (z którym obecnie mam najwyższy *lovemetra*).

A ty? Którego chłopaka wybierzesz?

Wiktoria Bronkowska

## Chata snów – część 4

Karolina stała jak wryta na ganku. Przed domem stał robot, który swoim wzrostem znacznie przewyższał dom. Jego budowa była prosta, wyglądała jak kilka drewnianych klocków sklejonych ze sobą i pomalowanych niebieską i srebrną farbą. Jediną charakterystyczną cechą giganta była jego głowa, która miała wyrastające po bokach rogi, skierowane ku górze jak kamerton. Karolina nie była w stanie się poruszyć ze strachu. U samych stóp robota stał sam Lucjan. Jak zahipnotyzowany zadzierał głowę ku górze i wpatrywał się w oczy swojego tworu.

- Brat... - wydusiła z siebie Karolina.

Lucjan powoli odwrócił się do Karoliny ze złowrogim uśmiechem.

- Miałś rację Karola, bardzo chciałem i się pojawił - powiedział.

- No i super, gratulacje. - Karolina nie mogła oderwać wzroku od robota. - Słuchaj, zmniejsz go czy coś, jest za duży.

- Teraz nie chcesz, żebym się trochę pobawił w twoim stylu?! - Lucjan parsknął kpiąco. - Trzeba było się ze mnie nabijać. Nie zmniejsz go. - Gdybyś czasem zrobił coś innego niż tylko czytanie tego samego komiksu po raz setny pod rząd, to nawet słowa bym nie pisnęła!

Robot w tym momencie się poruszył, a Karolina odskoczyła do tyłu. Chociaż wiedziała, że to tylko twór jej brata, to i tak była tym przerażona, bo rozmiar robił swoje. Nie wiedziała, czego mogła się w tej chwili spodziewać po swoim bracie. Robot położył swoją wielką dłoń na ziemi, wierzchem do dołu. Lucjan pewny siebie wszedł na nią, a robot podszedł chłopca na samą górę.

- Ja lubię to, co robię i nie mam zamiaru tego zmieniać! - Lucjan przeszedł na ramię robota, trzymając się za róg. - Nie czepiam się tego, co ty tutaj wyprawiasz, i żyję!

- Mówisz to, siedząc na ramieniu wymyślanego robota!

- zawołała Karola z ironią. - Młody, nie przejmuj się tym, co wcześniej powiedziałam! Możesz razem ze mną bawić się tworam, wizualizować bitwy, postacie, tak jak teraz jego! - pokazała palcem giganta. - To jest o niebo lepsze od kieszonki w domu! Złaz na dół, dogadajmy się!

W tym momencie na ganek weszła Kometa. Kotka zatrzymała się obok Karoliny i lypnęła swoimi wielkimi oczami w twór.

- Przemyszę to, ale później. - Lucjan po chwili zwrócił się do robota. - Daj jej nauczkę!

We wnętrzu robota zagrały przekładnie i siłowniki. Gigant skupił wzrok na Karolinie i jego wielka ręka wystrzeliła w jej stronę. Dziewczyna cofnęła się, aż oparła się plecami o ścianę. Zanim cokolwiek zrobił, robot złapał ją w swój żelazny chwyt. Kometa uciekła spłoszona. Gigant wyciągnął dziewczynę i unióśł ją na wysokość wzroku, przesywając

ją swoimi zimnymi czarnymi ślepiami. Karolina zobaczyła, jak Lucjan patrzył na nią z dziką satysfakcją. Robot nagle potrząsnął intensywnie ramieniem, miotając biedną dziewczyną na wszystkie strony i przyprawiając ją o mdłości. Kiedy przestał, Karolina z impetem łupnęła głową o stalową dłoń maszyny. Dziewczyna odczuła niesamowite zawroty głowy, okulary osunęły się z jej twarzy, a włosy wyglądały jak ptasie gniazdo. Kątem oka patrzyła na Lucjana. Ten był widocznie rozbawiony wyglądem swojej siostry. Karola wiedziała, że musi jakoś na to zaradzić. Odpowiedź przyszła jej do głowy niemal od razu - okulary!

Karolina ściągnęła swoje okulary i uniosła je wysoko nad głowę tak, aby promienie słońca padły na szkła. Miała nadzieję, że to zadziała. Światło oświetliło cienie soczewki, które wypuściły skoncentrowaną wiązkę przypominającą laser. Laser trafił prosto w oko robota, bez oporu przebijając się przez jego głowę. Maszyna natychmiast rozluźniła ścisk. Karolina wyślizgnęła się z metalowej dłoni, ale złapała się jedną ręką za palec giganta. Tak zawisa kilka metrów nad ziemią. Jednak metal był zbyt gładki i Karola powoli się ześlizgiwała. Tego nie przemyślała. Lucjan wystraszył się tym widokiem i histerycznie krzyknął do robota.

- Opuść rękę, jeszcze się zabije! Robot posłusznie pochylił się, obniżając ramię ku ziemi. Kiedy Karolina została niecałe dwa metry, puściła się, lądując przy tym niezdarne. Robot zatrzymał się w bezruchu. Na miejscu oka znajdowała się wielka przepalona dziura, przebijająca na wylot głowę, ale mimo to gigant działał sprawnie.

- Złap ją! - rozkazał chłopiec. Robot sięgnął drugą ręką po Karolinę, która czym prędzej pozbiierała

się z ziemi i susem uskoczyła, a dłoń robota wbiła się w grunt. Dziewczyna natychmiast pobiegła w stronę domu, gdzie będzie bezpieczna. Zanim jednak dotarła do schodków, gigant unióśł drugą ręką, która przeleciała nad głową dziewczyny, i położył ją tuż przed chatą, blokując wejście. Robot uklęknął i sięgnął ręką po Karolinę, ale ona natychmiast uskoczyła w bok, o włos unikając schwymania, i pobiegła na złamanie karku w stronę ogródka. Lucjan cały czas siedział na ramieniu giganta, trzymając się kurczowo rogu i w napięciu obserwował, jak robot usiłował złapać jego siostrę. Gigant podniósł się i wielkimi krokami podążył za Karoliną, dudniąc swoimi ciężkimi stopami. Karolina dopadła zardzewiałej furtki. Dziewczyna z całej siły pchnęła furtkę, która odskoczyła bez oporu i uderzyła w płot. Pobiegła na sam koniec ogrodu, który kończył się ścianą drzew i wysokich krzaków. Robot bez problemu przeszedł nad ogrodzeniem. Karolina odwróciła się i popatrzyła na robota





oraz siedzącego na nim Lucjana. No i tyle z próby schowania się, czyli musiała stoczyć walkę twór kontra twór. Ale co mogło powstrzymać takiego giganta? Skoro to maszyna, to wymagała prądu, a na elektryczne rzeczy...

Karolina dostrzegła rury biegnące wzdłuż ściany domu. Wiedziała, że tamtędy płynęła woda. Zanim robot podjął jakikolwiek krok, dziewczyna krzyknęła:

- Woda!

Rura pękła rozerwana nieznaną siłą. Woda wypłynęła z niej pod wysokim ciśnieniem. Oszalały strumień, zamiast rozprysnąć na wszystkie strony, poleciał pod łukiem prosto na giganta i trafił go prosto w zniszczone oko. Robot cały zaiskrzył, rozległ się syk, z korpusu robota buchnął czarny dym i gigant zastął w bezruchu. Zapadła grobowa cisza, Karolina patrzyła na twór, czy aby nie ożyje siłą magii.

Lucjan z niedowierzaniem obejrzał swojego robota, a kiedy ten nie dawał żadnych oznak życia, krzyknął rozgniewany.

- Lucek, to nie ma sensu! - zawołała Karola.

- Nic już nie ma sensu! - odrzyknął brat.

Rozwścieczony chłopiec puścił róg i ześlizgnął się po plecach robota na sam dół. Karolina poczłapała w jego stronę, chcąc jakoś uspokoić Lucjana. Ten wybiegł przed robota, skoczył do Karoliny i złapał ją za bluzę.

- Mam dość ciebie, twoich twórow i tego domu! - wykrzyczał.

- Uspokój się! - Karolina złapała brata za rękę.

Rodzeństwo zaczęło się szarpać. Karolina była od niego wyższa i silniejsza, więc odepchnęła brata bez większego problemu. Ten nie odpuszczał i rzucił się z pięściami na siostrę. Nie odpuszczał i chciał się zemścić na niej w jakikolwiek sposób. Szarpanina tak trwała, a rodzeństwo krążyło po zarośniętym ogrodzie.

- Młody, opanuj się! Co ci da to, że mi dasz w łeb? - Karolina po raz kolejny odepchnęła brata.

- Bo może po tym się zamkniesz! - krzyknął Lucjan.

Po tym z całej siły popchnął siostrę. Karolina wytracona z równowagi próbowała ją odzyskać, ale w tym przeszkodziły jej stare korzenie oplatające ziemię. Potknęła się o nie i poleciała do tyłu, odruchowo łapiąc brata za rękę. On nie zdołał się utrzymać i wpadł razem z siostrą w zarośla. Oboje zamknęli oczy, poczuli przez chwilę drapanie, rozległ się trzask łamanych gałązek... by po chwili nie czuli niczego, klujących krzaków, twardej, mokrej ziemi, jedynie obecność siebie nawzajem. Poczuli się lekko, jakby się unosili w po-

wietrze. Wiatr świstał im w uszach, targał ich po włosach i wdierał się pod ubrania.

Kiedy tylko poczuli tę nagłą i przedziwną zmianę, otworzyli oczy i... zobaczyli pustkę.

Karolina i Lucjan wisieli, a raczej spadali w wielkiej nicości. Wszędzie wokół otaczał ich błękit nieba. Pod nimi nie było nic, żadnego skrawka ziemi. Karolina spojrzała w górę. Widziała wielką połąć zieleni lasu, która w zawrotnym tempie oddalała się i kurczyła.

- Karola!! - wrzasnął rozwścieczony Lucjan.

- To nie ja! - odrzyknęła.

- Jak to nie ty! Od ponad dwóch tygodni tworzyć coś z niczego albo zmieniasz, ale teraz przegięłaś!

- Odczep się! Mogę tylko tworzyć, nie mogę zmienić tego, co istnieje! To nie moja robota! - tłumaczyła, jednocześnie zgarniając potargane włosy.

- Nie wierzę ci! Natychmiast nas sprowadź do domu! - rozkazał Lucjan.

Karola popatrzyła w nicość pod nimi. To nie mogła być ona, bo jak mogłaby za jednym zamachem zmienić las w totalną pustkę.

- Czekaj! To dlatego Milena nie pozwalała nam zbliżać się do lasu! - zawołała. - To jakaś inna rzeczywistość!

- Nie mów, że jesteśmy w innym wymiarze! - Lucjan nie był zadowolony z tego odkrycia.

- Ja mówię poważnie, ta cała chata wraz z ogrodem pewnie stanowią granicę między naszym światem, a tym tu! - Karola uśmiechnęła się sama do siebie.

- Gratuluję. Ale co to nam da, żeby wrócić do domu?! - spytał Lucjan.

- Spróbujmy najpierw wylądować!

- Gdzie?! - Lucjan popatrzył na siostrę jak na idiotkę. - Tu nie ma żadnego ładu! Niczego nie ma!!

- Po prostu zamknij oczy!

Lucjan popatrzył na siostrę pytająco, ale jednak zamknął oczy. Karola złapała brata i również zamknęła swoje. Ziemia, trawa, drzewa, szum strumyka... Obraz musiał być jak najwyraźniejszy, jak najbardziej rzeczywisty.

Nagle wpadli na coś, co w dotyku przypominało rybacką sieć, tyle że starą, porwaną, uplecioną byle jak. Oboje puścili się w wyniku upadku, poczuli, jak coś oplata się wokół nich, wije się wokół ich ciał niczym węże dusiciele, ale dalej nie otwierali oczu. W końcu wszystko ucichło. Udało się.

*Anonimuska*

## **młody kierowca**

# **Stres egzaminacyjny**

**W dzisiejszym artykule chcę poruszyć temat ... stresu. Oczywiście, stres towarzyszy nam wszędzie – gdy prezentujemy projekt na forum klasy, pisząc sprawdzian, od którego zależy nasza ocena lub po prostu wchodząc do sali lekcyjnej. Ale stres egzaminacyjny to, w mojej opinii, coś zupełnie innego i o wiele trudniej go pokonać.**

Na pisemnych egzaminach jest o tyle lepiej, że możemy odłożyć pióro/długopis i uspokoić oddech. Lecz na egzaminie praktycznym tego nie ma. Nie ma chwili wytchnienia, czy na zebranie sił. Droga ma to do siebie, że jest to ciągły ruch, trzeba być czujnym, w przeciwieństwie do siedzenia w ławce i myślenia nad pytaniem. **Na drodze jest akcja-reakcja.**

Będąc na zajęciach związanych ze stresem egzaminacyjnym poznałam kobietę, która podejmowała jedenaście razy praktykę w WORD-zie, a na miasto wyjechała ... tylko raz. Mówiła, że prawa noga jej drżała. Słyszając kiedyś podobną historię od mojego wykładowcy, nie mogłam w to uwierzyć. No bo jak może nam noga drgać na tak banalnym teście, jakim jest jazda? No cóż, życie lubi płać figle. Gdy przyszło, co do czego mnie samej noga zaczęła drżeć. I to tak mocno, że nie mogłam tego opanować. Jakby była to prawa, to jeszcze pal licha. Ale była to lewa, a musiałam cofnąć. Zajęło mi chwilę, by się uspokoić.

Poniżej chcę przekazać swoje rady, jak opanować w ogóle stres (nie tylko ten egzaminacyjny ;)):

- 1) **Weź głęboki oddech.** Najlepiej tak, by pracowała przepona, czyli z wdechem brzuch trochę nam rośnie. Podczas stresu wydziela się adrenalina przez którą oddech przyspiesza i pierwsza myśl to: uciekaj. Lecz dzięki takiemu oddychaniu mówimy organizmowi: hej, to nic groźnego.
- 2) **Rób wszystko powoli.** Gdy ubieramy się zbyt szybko, adrenalina też się wydziela i według mózgu musi być akcja- reakcja. Jednak gdy robimy w zwolnionym tempie, oddech jest spokojny, bo czujemy, że mamy kontrolę.
- 3) **Pracuj nad koncentracją.** Jakiś czas przed ważnym wydarzeniem, pracuj nad koncentracją. Usiądź w ciszy, zamknij oczy i wizualizuj swój cel. Pomyśl o tym, że masz wszystkie czynności wykonać poprawnie. Wyobraź sobie, że znajdujesz się w stresującej sytuacji i uspokój oddech oraz pracę serca. Jeśli ścisła Cię w gardle, wyobraź sobie, że rozsupełujesz węzeł, który masz w gardle.
- 4) **Pij napar z melisy.** Melisa jest znana przede wszystkim z tego, że koi nerwy. Ale nie działa ona natychmiast, dlatego polecam pić ją trzy razy przez tydzień przed stresującym nas wydarzeniem. Na mnie działa wyjątkowo dobrze.
- 5) **Ujarmij „potwora”.** Na zajęcia z psychologiem poszłam po trzecim nie zdanym egzaminie. Na samą myśl, że miałam iść do tego nienawidzonego przeze mnie budynku, dostawałam mdłości i nogi mi drżały. Nawet nie wiecie, jak bardzo się trzęsłam w środku, kiedy przekroczyłam próg! Ale po spotkaniu tam, napisałam opowiadanie, które w moich oczach ośmieszało WORD – użyłam oniryzmu, wyolbrzymiłam niektóre postacie, dodałam parę rzeczy do wyglądu niektórych. I pomogło mi.

Ola Kopala

## pomagamy

### Zbiórka charytatywna „Nahum”

Od 28 listopada do 8 grudnia 2017 roku odbywała się w naszym liceum zbiórka materialna na rzecz bezdomnych zwierząt z wrocławskiego schroniska na ulicy Ślazowej. Podczas tych dwu tygodni zbieraliśmy karmę, koce, zabawki oraz inne rzeczy przeznaczone dla tych czworonogów, które nie znalazły jak dotąd domu i gotowych ich przyjąć ludzi. Akcja odbyła się pod nazwą „Nahum”, co z języka hebrajskiego oznacza „pełen pocieszenia, przynoszący ukojenie”.

Z początku los zbiórki nie wyglądał zbyt dobrze. Choć załatwiliśmy wszystkie formalności, zbiórkę promowaliśmy za pomocą kurendy szkolnej i ogłoszeń na facebooku, a także mieliśmy przeznaczone na akcję kartony oraz miejsce do ich składowania, to w pierwszym tygodniu dostaliśmy jeno trochę gazet i parę akcesoriów, takich jak smycz czy poidło. Postanowiliśmy zatem przedłużyć przedsięwzięcie o jeszcze tydzień. Okazało się to doskonałym posunięciem. W następnym tygodniu każdego kolejnego dnia przybywało nam karmy, koców, zabawek oraz innych drobiazgów. Na dodatek dostaliśmy wsparcie ze strony Samorządu Uczniowskiego, który przeznaczył na zbiórkę część dochodów z kiermaszu piernikowego.



Wreszcie nadszedł piątek 8 grudnia. Po pierwszych czterech lekcjach udaliśmy się na parter, aby przygotować zebrane datki do transportu. Najpierw jednak zrobiliśmy pełen spis darów. Później Zuzia Trzaska, ja oraz Hania Gamoń pojechaliśmy samochodem prosto do schroniska, gdzie wszystkie uzbierane dobra zostawiliśmy. Nie omieszkaliśmy jednak skorzystać ze sposobności i zwiedzić rzeczoności przybytku, odwiedzając mieszkające tam, oby tymczasowo, bezdomne zwierzęta, których widok roztopiłby i najbardziej zatwardziało serca.

Zbiórka charytatywna „Nahum” zakończyła się pełnym powodzeniem. Zebraliśmy łącznie 49,915 kg karmy suchej i mokrej, 13 przysmaków, 13 akcesoriów oraz pękatą paczkę koców i gazet. Serdecznie

dziękujemy wszystkim darczyńcom, bez których taki sukces nie byłby możliwy. Dziękujemy Pani **Ewie Toporek-Niemczyk** za oficjalną opiekę w szkole i udostępnienie sali do przechowywania zbiorów. Dziękujemy **Markowi Homikowi** i **Samorządowi Uczniowskiemu** za znaczące wsparcie materialne. Dziękujemy Panu **Dariuszowi Woźniakowi** za udzielenie transportu i pomoc fizyczną. Dziękujemy Panu **Dariuszowi Psykowi** za dostarczenie kartonów na potrzeby akcji. Dziękujemy **Hannie Gamoń** – bylej przewodniczącej Samorządu Uczniowskiego – za pomoc w segregacji datków i zdjęć.

Za organizację zbiórki odpowiadali **Stanisław Woźniak z 3E** i **Zuzia Trzaska**.

W

## Jesteśmy obywatelami świata, czas zacząć słuchać siebie nawzajem

**Pewnego dnia zrozumiałam, że nie muszę koniecznie utożsamiać swoich poglądów z lewicą lub prawicą. Wystarczy to, że mam własne zdanie, wiem co jest słuszne i za co chcę walczyć, jednak łatwo można zauważyć, że konflikty polityczne się nasilają, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Dobrze jest mieć miejsce, w którym nie będzie się czuło politycznej presji, a tym miejscem nie zawsze może być dom.**

Zawsze uważałam, że w szkole powinno chodzić przede wszystkim o edukację, chciałabym jak pewnie wiele innych osób zdobyć wiedzę, która pomoże mi na studiach, w przyszłym zawodzie i w realnym, prawdziwym życiu. Nie do końca mogę powiedzieć, że tak właśnie jest w naszym liceum, ale to nie artykuł na ten temat. Drugą ważną rzeczą jest atmosfera. Uczniowie powinni czuć się swobodnie w wyrażaniu własnych opinii, w dyskusowaniu ze sobą i nauczycielami w sposób kulturalny, a zamiast tego są bombardowani nie propagandą, ale z pewnością dużym narzuceniem poglądów ze strony nauczycieli. Zanim podam przykłady, przytoczę pewne wydarzenia spoza szkoły. Kiedy kogoś poznaję to w połowie przypadków na odpowiedź, gdzie chodzę do szkoły, słyszę „Co ty robisz w tej pisowskiej szkole”. Gdy pierwszy raz to usłyszałam nie byłam jeszcze do końca świadoma problemu, jaki jest i zaczęłam się nad tym zastanawiać. Czemu ktoś powiedział, że moje liceum jest pisowskie? Po „głębszej” analizie doszłam do wniosku, że to przez byłego dyrektora, który jest działaczem PiSu, ale parę lat po jego odejściu plakietka wciąż pozostaje.

Po pierwsze tablica, którą naprawdę mogę przeboleć, chociaż nie widzę zupełnie żadnego powodu, dla którego miałyby być ona w jednym z wrocławskich liceów. Żeby nie było wątpliwości, żywię wielkie współczucie dla wszystkich ofiar wypadku w Smoleńsku i ich rodzin, bez wyjątku, jednak dla mnie żaden człowiek nie jest wyżej nad drugim i kiedy pojawiła się wiadomość o katastrofie, odczuwałam taki sam smutek, jak w przypadku każdego innego wypadku lotniczego i nie tylko.

Po drugie aluzje nauczycieli. Drodzy nauczyciele szkoła nie jest po to, żebyście mogli zatruwać mózgi uczniom i uczyć ich nienawiści i fałszu. Nie mogłam zrozumieć sytuacji, gdy na zastępstwie zamiast lekcji wosu otrzymaliśmy czterdzieści pięć minut oglądania wpadek lewicowych polityków. Nauczyciel podał nam taki powód: „Żebyście wiedzieli na przyszłość, jak zachować się kulturalnie w ważnych sytuacjach”. Czy kulturalne jest pokazywanie swojej desperacji? Taki jest przykład nauki nienawiści, a fałsz? Przyznam, że kiedyś byłam zainteresowana jednym przedmiotem i nawet brałam go pod uwagę jeśli chodzi o maturę, ale w tej klasie całkowicie straciłam zainteresowanie. Jedyne co robię na lekcjach, to albo czytam swoją książkę albo uczę się na inny przedmiot, bo po prostu nie chcę słuchać kłamstw o świecie, o kraju, o tym co jest dobre, a co złe. Nie rozumiem, dlaczego nauczyciel, zamiast dyskutować, narzuca swoje zdanie, a uczniów, którzy się z tym nie zgadzają, umniejsza. Chyba nie tędy droga w zrozumieniu drugiego człowieka. Chcę też zaznaczyć, że naprawdę szanuję tę osobę, ale uważam, że czasami warto też posłuchać opinii uczniów.

Po trzecie, Znak Polski Walczącej... z tego symbolu walki Polaków z niemieckim agresorem podczas II wojny światowej niektórzy zrobili oręż do walki z innymi. Błagam, czy możemy pozbyć się fałszywego patriotyzmu i w końcu przyznać, że wszyscy jesteśmy obywatelami świata?

Kolejna rzecz, która jest dosyć delikatna, bo czuję, że w tej sprawie nie dostanę poparcia ani od nauczycieli ani od uczniów – Radosna Parada Niepodległości i uczestnictwo w niej za ocenę. Cóż, w samej idei parady nie ma nic złego i oczywiście rozumiem nauczycieli, którzy chcą, żeby uczniowie podwyższyli sobie średnią w łatwy sposób, ale warto pomyśleć o innych rozwiązaniach.

Jest jeszcze sprawa z zeszłego roku. Razem z zespołem organizowaliśmy w szkole dzień różnorodności, który wyszedł świetnie, jednak nie spotkał się on z aprobatą ze strony niektórych nauczycieli. Znaleźli się nawet tacy, którzy uznali, że nie chcą być

częścią „czegoś takiego”. No tak, w końcu po co ma być na świecie różnorodność, przecież to jeszcze może odstawać od normy.

Mogłabym wymieniać przykłady przez wiele, wiele godzin, ale myślę, że przytoczyłam te najważniejsze, które najbardziej rzucają się w oczy. Na koniec chcę podziękować nauczycielom, którzy przyznali, że mają prawicowe poglądy, a szanują nas jako nie tylko uczniów, ale też ludzi i chcą z nami dyskutować, rozmawiać i dzielić się odczuciami. A do osób, których systemu pracy nie pochwalam, apeluję: warto się zastanowić, czy szkoła jest miejscem do nauki czy szerzenia i narzucania swoich opinii i ideologii.

*Lilia Hadj Said*



Zdj. Kornelia Piątek - Kryjówka

## W świecie magii i własnej kreatywności

### Witajcie w Nowym Roku!

Mam nadzieję, że okres między Bożym Narodzeniem, a Sylwestrem minął Wam w spokojnym, aczkolwiek wesołym gronie rodzinnym, a zaś ferie zimowe na odpoczynku, wolnym od szkolnych zmartwień ☺.

Nowy Rok to okres, w którym podejmujemy się nowych zadań, zmieniamy swoje stare nawyki. O tym, że mój przyjaciel, Daniel, podziela moje zainteresowania związane z ff, a szczególnie te z Dramione, wiedziałam od dawna. Jednak dopiero wraz z końcem roku pojawiła się pewna myśl. Od dłuższego czasu przesyłaliśmy sobie wzajemnie opowiadania o tematyce Dramione, a później omawialiśmy je wspólnie. Pomimo pewnych różnic w naszych opiniach, postanowiliśmy razem opowiedzieć o kolejnym fanfiction. A mowa o:

**Tytuł: „Rubin i Stal”**

**Autor: Venetiia Noks**

**WM:** Jest to kolejne opowiadanie Venetii, które komentuję. Niesamowite lekkie pióro autorki przyciąga uwagę i zatrzymuje na dłużej. Nie bez powodu kolejne fanfiki w jej wykonaniu stają się jednymi z ulubionych. Posługuje się bardzo barwnymi opisami, dzięki którym od razu widzimy przed oczami świat przedstawiony w ff. Każde dzieło, wychodzące spod rąk Venetii, zachowuję głęboko w sercu, przez co nie sposób o nich zapomnieć.

**Daniel:** Akcja dzieje się kilka lat po wojnie o Hogwart, gdzie wszyscy członkowie Zakonu Feniksa zostali schwytani lub zamordowani przez Lucjusza Malfoya, który stał się ministrem magii. Hermiona Granger, jako jedna z wielu, została uwięziona w Hogwarcie. Musi codziennie staczać walkę z samą sobą i wspomnieniami o poległych w wojnie. Nieustępująca rutyna zaczyna coraz bardziej ją dołować, jednak przygotowywanie kolejnego raportu dla Lucjusza Malfoya odmieni jej los.

**WM:** Venetiia bezbłędnie nadaje osobowości bohaterom, czyniąc z nich zwykłych ludzi, posiadających wady, mimo których zakochujemy się w nich. Autorka niespodziewanie dała nam wybór, w jakim kierunku ma potoczyć się historia Dramione, obdarowując nas dwoma wersjami ostatniego wpisu, zwanego epilogiem.

**Daniel:** Epilog, który został opublikowany przez autorkę jako pierwszy, pokazuje smutną historię naszych bohaterów. Nic nie układa im się po myśli. Ich wybory mają brzemiennie skutki. Każdy z nich popełnia błędy, które powodują, że tracą nadzieję na lepsze jutro. Trzeba przyznać, że epilog z nieszczęśliwym zakończeniem jest wisienką na torcie całego opowiadania. Podtrzymujmy w napięciu, przez co nie możemy oderwać wzroku od tekstu.

**WM:** Daniel idealnie podsumował smutniejszą wersję epilogu. Więc teraz zajmę się happy endem. Przepiękne, zasłużone dla naszych bohaterów szczęście, które otrzymujemy wraz z ostatnim, kończącym opowiadanie wpisem, jest dopełnieniem wszystkiego czego pragnęliśmy dla Hermiony i Draco, podczas przeżywania z nimi wszystkich przygód. Powiedzenie „co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj” to na pewno nie główne motto Malfoya. I właśnie dzięki temu, że przeciągał coś co miał zrobić od razu, coś co wydawało mu się być słuszne, nie popełnił ogromnego, życiowego błędu. Słodkie jak miód na serce raduje i cieszy za każdym razem tak samo. Łzy wzruszenia cisną się do oczu, gdy śledzimy kolejne linijki ujmującego zakończenia. Bohaterowie wreszcie dostają coś, na co od początku zasłużyli, a czytelnik jest wprost wniebowzięty.

**Daniel:** Po przeczytaniu wielu Dramione, nieliczne pozostają mi w pamięci na dłużej. Jednak "Rubin i Stal" to ciekawa fabuła oraz zwięzłość tekstu i to one powodują, że historia Draco i Hermiony jest idealnym przykładem zakazanej miłości. Opowiadanie autorstwa Venetii Noks oceniam bardzo pozytywnie. Uważam, że jest mało opowiadań z tak rozbudowaną fabułą, która wykracza swój bieg poza sprawy szkolne. Pomimo, że "Rubin i Stal" mogę polecić każdemu, to nie jest ono perfekcyjne. Moim zdaniem notki mogłyby być dłuższe, ale i tak trzeba pochwalić autorkę za oryginalny pomysł z nazewnictwem rozdziałów. W przyszłości, z pewnością jeszcze nieraz przeczytam to opowiadanie.

**WM:** Nic dodać, nic ująć. Jestem typem „lenia”, który pragnie jak najszybciej poznać koniec historii, więc jednak jak dla mnie długość wpisów jest idealna. Jest to na pewno jedno z moich ulubionych fanfiction. Nowatorski pomysł autorki na dwie wersje epilogu, zdecydowanie wyróżnia to opowiadanie wobec innych w tej kategorii. Często nie satysfakcjonuje nas zakończenie danej historii, dlatego takie działanie jest jak najbardziej zadowalające dla znacznie szerszej publiczności. Polecamy i widzimy się za miesiąc! ☺



<https://www.google.nl/search?a=dramione&source>

## Twórczość Malinowej

### Kartka walentynkowa

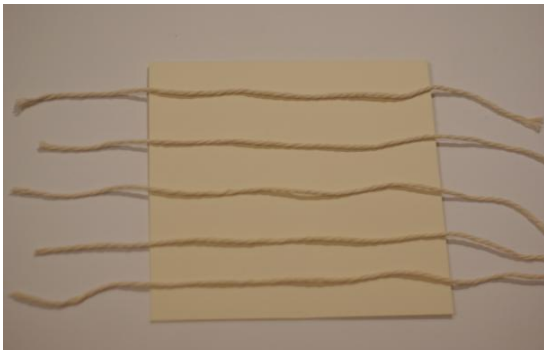


#### 1. Potrzebne materiały:

- dziurkacz serduszko
- dwie kwadratowe bazy kartek
- szary papier
- opcjonalnie papier ze wzorem
- opcjonalnie taśma klejąca lub klejące kwadracik
- naturalny sznurek
- klej, nożyczki
- kolorowy papier



2. Wycinamy dużo serduszek z szarego papieru i kilka kolorowych. Możemy wyciąć na zgięciu, aby serduszka były razem. Rozcinamy jedną kartkę wzdłuż zgięcia. Do tej pracy wykorzystamy tylko jedną z jej części.



3. Odcinamy kilka sznurków, o długości troszkę większej niż brzeg kartki.



4. Smarujemy klejem serduszko, później sznurek, układamy na nim drugie (jak na zdjęciach). Serduszka przyklejamy z odstępami według uznania. Na jednym sznurku naklejamy dwa kolorowe serduszka (połączone lub nie, w tym samym kolorze lub w różnych). Jeśli chcemy, serduszka możemy naklejać w pionie.



5. Mocujemy sznurki w wybranych przez nas odległościach na bazie (tej, która jest w całości). Używamy do tego kwadracików lub taśmy. Na to naklejamy jedną część przeciętej bazy.

**Kartka gotowa ! Wystarczy napisać życzenia i wręczyć ją ukochanej osobie :)**



Jeśli masz jakieś pytania możesz do mnie napisać: [tworczość\\_malinowej@wp.pl](mailto:tworczość_malinowej@wp.pl)

„Zrozumcie, że język może ukryć prawdę, ale oczy - NIGDY!

Ktoś wam zadaje niespodziewane pytanie, nie zdradzacie się nawet srgnieniem, błyskawicznie bierzecie się w garść i wiecie, co należy powiedzieć, żeby ukryć prawdę i wygłaszacie to niezmiernie przekonująco, i nie srgnie w waszej twarzy żaden muskuł, ale - niestety - spłoszona pytaniem prawda na okamgnienie skacze z dna suszy w oczy i już wszystko stracone.”



Mistrz i Małgorzata

DeDeo

**od redakcji**

Rys. Ola Urbańska

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.1017@wp.eu**.

**Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!**

**Autorzy tekstów i rysunków:**

Aleksandra Kopala, kl. 3A; Jagoda Wojnarowicz, kl. 3F; Stanisław Woźniak, kl. 3E;  
Natalia Stempin, kl. 3D (logo); Lilia Hady Said, kl. 2F; Adrianna Radzikowska, kl. 2F;  
Klaudia Kogut, kl. 2B; Weronika Miłkowska, kl. 2F; Daniel Nowak, kl. 2F; Aleksandra Urbańska, kl. 2E;  
Maja Nowakowska, kl. 1E; Wiktoria Bronkowska, kl. 1D; Veronika Reshetnikova, kl. 1D;  
Patrycja Szmigiel, kl. 1F; Kornelia Piątek, kl. 1A.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,  
współpraca: Margerita Niwelt - anglistka.

**Aby wszystko było jasne...**

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.